

W NUMERZE:

- Uchwała kompetencyjna
- Kiedyś Rylski, teraz Boniek
- Dublet AP 21 Kraków
- Przejawy kapitulancja
- Rozczarowanie i rekompensata
- Gdyby wujek żył...
- O „cudzie” w Warszawie

futbol

małopolski



Małopolscy mistrzowie wyłonieni

**Z Podwórka na Stadion
o Puchar Tymbarku**

czytaj na str. 8-9



BEZ DYŻURNEGO OPTYMIZMU

Dopóty dzban wodę nosił...

Wybryk administracyjno-polityczny niestawnej ekipy Gierk-Jaroszewicz zafundował w Polsce 1975 roku 49 województw; 6 razy więcej, aniżeli miała w czasach jagiellońskich, kiedy sięgała na wschodzie pod mury Kremla... Chodziło o walkę frakcyjną wewnątrz kierowniczej siły, czyli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W tak zwanych starych województwach, zwłaszcza katowickim, poznańskim, mazowieckim, lubelskim, rzeszowskim, lokalni możnowładcy partyjni, z roku na rok, rośli w siłę i wymykali się spod rządów władzy centralnej, co w autorytarnym systemie było trudne do zaakceptowania.

Rozdrobnienie struktur administracyjnych oznaczało dla wielu miast powiatowych niespodziewany awans do roli stolic województw. Powstały karykatury centrów wojewódzkich np. w zabitych deskami Siedlcach, Ciechanowie, Ostrołęce, Skierniewicach, Białej Podlaskiej, Chełmie, Krośnie, Sieradzu... Niewiele wyżej od nich w cywilizacyjno-infrastrukturalnym kontekście plasowały się twory zarządcze w Przemyślu, Toruniu, Gorzowie Wielkopolskim, Elblągu, wreszcie w Nowym Sączu i Tarnowie...

Sen o wojewódzkiej potęgze skonstruowany na doraźnej fantazji politycznej nie mógł trwać długo. Zawaliła się PRL i król okazał się nagi. W kraju z blisko 40-milionową ludnością, posiadającym 300 tysięcy kilometrów kwadratowych powierzchni, czterdzieści dziewięć wojewódzkich czap to czysty bezsens, generujący rozkwit kosztownej biurokracji - idealnej gwarancji dla rozkwitu korupcji urzędniczej...

Powrót do normalności dokonał się w 1999 roku. Na otarcie też po stracie wojewódzko-stołecznego statusu zdegradowane ośrodki dostały prezent w postaci lokalizacji w nich wyższych szkół zawodowych, a także... utrzymania okręgowych związków piłki nożnej. Byłem w komisji uchwał zjazdu PZPN, który postanowił, że ze względów prestiżowych i taktycznych („szable zjazdowe”) trzystopniowy model (wojewódzkie związki, okręgowe i podokręgowe) zarządzania najpopularniejszą dyscypliną zostanie przejściowo imprimatur. Wprawdzie przyjazny PZPN minister sportu Stefan Paszczyk wskazywał na tę anomalie organizacyjną. Pozostałe dyscypliny

likwidowały przecież w siedzibach byłych województw struktury administracyjne, aliści prezes Marian Dziurawicz, przy mojej argumentacyjnej pomocy werbalnej, zdołał przeformować status quo.

Tak oto skonstruowano pole do licznych konfliktów, nie tylko natury prestiżowej. W statucie PZPN podmiotem prawa związkowego w terenie uczyniono jednak WZPN, pozostawiając w ich wyłącznej gestii, kompetencje co do dalszego bytu struktur okręgowych i podokręgowych. Skorzystały z tego np. Podkarpacki ZPN, kasujący w Przemyślu nie tylko okręg, ale i istniejący tam od 1929 roku podokręg. Wojewódzki Związek w Bydgoszczy, mieście które dzieli się prestiżem z Toruniem, gdzie zlokalizowano siedzibę Urzędu Marszałkowskiego, okręg piłkarski sprowadzono do stopnia podokręgowego! Na Opolszczyźnie systematycznie likwidowano struktury w terenie, a 5 lat temu dokończył żywota podokręg w Nysie...

W MZPN po dziś dzień obowiązuje filozofia, że pracy w piłkarstwie małopolskim jest pod dostatkiem dla 13 podokręgów i 2 okręgów! Iście patologicznym faktem jest natomiast egzystowanie podwójnego bytu w Częstochowie, gdzie przy stu kilkudziesięciu czynnych klubach rozsiadły się okręg i podokręg piłkarski. Pożatowania godnym następstwem tej chorej sytuacji, opartej na rozbijackiej robocie działaczy podokręgu, stała ingerencja sądu rejonowego, który zakwestionował wybory prezesa Częstochowskiego ZPN. Trwa tam swoista wojna domowa, z którą musi borykać się Śląski Związek Piłki Nożnej...

Zarzewiem, podobnej, ale nie tak spektakularnej, podskórnej wojenki w Małopolsce, stoją się „mocarstwowe” aspiracje peerelowskiej resztówki związkowej w Tarnowie. Jej ideologicznym fundamentem są słowa byłego prezesa Tarnowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej - Józefa Sztorca. Zostały wyartykułowane w związkowej kampanii wyborczej 2004 roku, a brzmiały dosadnie i instruktażowo: „chtopy, nam Kraków może chuja rozkazać!”... Był to nie tylko przejaw woli nielojalności wobec nadrzędnej struktury, ale - przede wszystkim - deklaracja niechęci do współpracy. Autor tej destrukcyjnej doktryny podjął starania o prezesurę w Małopolskim Związku Piłki Nożnej, ale po miażdżącej porażce, jeszcze bardziej podsycił konflikt pomiędzy Krakowem a Tarnowem. Zgłosił donosy do prokuratury, starostwa, PZPN na nieprawidłowości wyborcze, podjął oszczerczą kampanię anonimowych listów do wszystkich możliwych instancji w Polsce. Obiektem napaści, obok niżej podpisanego, stali się członkowie zarządu PZPN. Szczegółem aberracji umysłowej i moralnej nadawcy stały się zarzuty o mój rodowod-uwaga, uwaga!- wywodzący się ze struktur UPA, a także moje bieganie po warszawskich burdelach, jako jedyny motyw działania w strukturach PZPN!!!

Kiedy nie pomogły anonimowe donosy, Sztorc zamieszczał w tarnowskim dodatku „Dziennika Polskiego” płatne ogłoszenia, udające teksty publicystyczne, wymierzone w dobre imię działaczy MZPN. Z powodu wyłudowania za kratkami za przekrety podatkowe, a następnie skazującego go wyroku, ten owładnięty apokaliptyczną nienawiścią „działacz” musiał ustąpić ze stanowiska szefa tarnowskiego okręgu. To jeszcze bardziej wzmogło jego obłąkańczą manię. Teraz działa przez swojego nominata w osobie niejakiego Świerczka, realizującego z zapatem jego credo „o Krakowie, który może nam chuja rozkazywać!”.

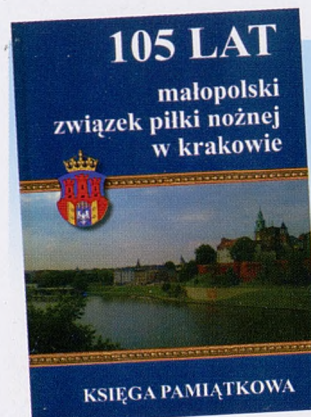
Ten (znaczy Świerczek) korzystając z mandatu delegata na zjazdu MZPN, popisuje się beczelnymi atakami na dorobek związku, podważa jego realia organizacyjne. Prowadzi też jęczący blog, w którym w jawny sposób miota obelgi i kwestionuje ład organizacyjny w polskiej piłce. Sączy jad zawiści, podważa pryncypia, agituje i zohydza najbardziej zbożne inicjatywy MZPN, przy milczącej aprobacie kierownictwa TOZPN. Ono przecież jednym ruchem może pogonić przyniesionego w teczkę facia, który zawdzięcza swoją egzystencję pożatowania godnemu „mentorowi”. Zamiast pointy, stawiam pytanie: Jak długo będziemy cierpliwi, w sytuacji, kiedy ten pluje w twarz ludziom i zwierzęcej instytucji?

RYSZARD NIEMIEC

Monografia 105 lat MZPN do nabycia

Jak już informowaliśmy, na półkach księgarskich znalazły się egzemplarze najnowszej monografii Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. Tę księgarską atrakcję przygotowało renomowane katowickie wydawnictwo „GiA”. Monografia jest do nabycia w biurze Małopolskiego Związku Piłki Nożnej w Krakowie, ul. Solskiego 1, w obniżonej w stosunku do detalicznej cenie - 50 zł.

Wpłata za książkę zostanie przeznaczona dla Małopolskiej Fundacji Piłkarskiej, niosącej wsparcie dla znakomitych, szczególnie zasłużonych dla środowiska sportowego zawodników, trenerów i działaczy, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji życiowej.



Klamka zapadła! 30 marca br. Zarząd Małopolskiego Związku Piłki Nożnej podjął uchwałę w sprawie kompetencji terenowych jednostek organizacyjnych Małopolskiego Związku Piłki Nożnej oraz zasad powierzania zadań i nadzoru nad tymi jednostkami. Uchwałę poparto 22 członków Zarządu, dwóch było przeciwnego zdania, kolejnych dwóch wstrzymało się od głosu. Tym samym zarządcze gremium Wojewódzkiego Związku, wyczekiwana od lat decyzją, dostosowuje strukturę MZPN do ogólnopolskich standardów oraz ostatecznie i jednoznacznie porządkuje zaszłości sięgające 17 lat.

Zarząd MZPN podjął uchwałę kompetencyjną

Porządkowanie struktur!

Źródła prawa

Kierownictwo MZPN, przygotowując związkowy akt normatywny, czerpała z zapisów Ustawy o Sporcie z roku 2010, która stanowi w art. 13. pkt. 1., że „Polski związek sportowy (w tym PZPN) ma wyłączne prawo do: organizowania i prowadzenia współzawodnictwa sportowego o tytuł Mistrza Polski oraz o Puchar Polski w danym sporcie oraz do ustanawiania i realizacji reguł sportowych, organizacyjnych i dyscyplinarnych we współzawodnictwie sportowym organizowanym przez związek”, statutu Polskiego Związku Piłki Nożnej, uchwalonego w roku 2011, który precyzuje swoich członków wymieniając imiennie Wojewódzkie Związki Piłki Nożnej, w tym MZPN. Dalej w statucie stoi, że PZPN może zlecać realizację zadań, swoim członkom... czyli MZPN. Tak też czyni.

Z kolei Małopolski Związek Piłki Nożnej, który zbudował swój statut w oparciu i państwowe i związkowe przepisy, (rozd. I, § 7) „określa swoje cele, programy

działania wg wskazań Polskiego Związku Piłki Nożnej, a także samodzielnie określa struktury organizacyjne oraz uchwała akty wewnętrzne, dotyczące jego działalności”. MZPN realizuje swoje zadania w szczególności przez: (rozd. II, § 10, pkt. 4 i 5): „organizowanie i prowadzenie rozgrywek mistrzowskich i pucharowych oraz imprez sportowych w piłce nożnej, zgodnie z posiadanymi uprawnieniami oraz opracowywanie i wydawanie przepisów, regulaminów i zasad przeprowadzania zawodów mistrzowskich, pucharowych i innych, organizowanych na terenie działania MZPN.” Czyli, wydawać by się mogło, wszystko jasne!

Uchwała kompetencyjna

Wychodząc z powyższych zapisów, pomni na uchwały Zjazdu MZPN oraz płynące permanentnie dezyderaty ze struktur terenowych, Zarząd Związku podjął 30 marca 2017 Uchwałę nr 4/Z/2017 w sprawie kompetencji terenowych

jednostek organizacyjnych Małopolskiego Związku Piłki Nożnej oraz zasad powierzania zadań i nadzoru nad tymi jednostkami. W związkowym akcie normatywnym zapisano, że owe jednostki, czyli okręgi i podokręgi, obowiązane są do przestrzegania przepisów wewnętrznych, w szczególności statutu, uchwał i decyzji wydanych przez właściwe organy MZPN oraz – co bodaj najważniejsze – że są one niezależne od innych jednostek terenowych, w tym w szczególności pod względem finansowym. Czyli, że pomiędzy MZPN a podokręgami nie istnieją ogniwa pośrednie.

MZPN może powierzać jednostkom terenowym niektóre swoje zadania, czyli prowadzenie rozgrywek w sprecyzowanej kategorii, a owe zadania są wykonywane w imieniu i na rzecz MZPN, co kontroluje zlecający pod względem legalności, gospodarności, celowości i rzetelności. W myśl statutu Wojewódzkiemu Związkowi przysługują wszystkie opłaty związane z działalnością

w strukturach MZPN, zaś jednostkom prowadzącym zadania - czytając rozgrywki - przekazuje się prawo pobierania niektórych opłat określonych w odrębnej uchwale Zarządu MZPN.

Równocześnie Zarząd MZPN zobowiązał terenowe ogniwa do dostosowania swoich statutów do przepisów PZPN i MZPN w terminie do końca czerwca br. Podjęcie uchwały kompetencyjnej poprzedziły trwające kilka tygodni konsultacje z działaczami wszystkich szczebli, z prezesami podokręgów i okręgów. W ich trakcie jedynie z ośrodka tarnowskiego dochodziły zdecydowane głosy protestu, podważające zasadność jej podjęcia i wdrożenia.

Świerczek oznajmia

Guru tarnowskiego OZPN-u, etatowy pracownik terenowej struktury Henryk Świerczek, przedstawił w swoim blogu zatytułowanym „Z płyty boiska” (nie) oficjalne stanowisko kręgu działaczy z Tarnowa w sprawie uchwały kompetencyjnej. Oznajmił mianowicie (10 i 15 marca br.), że: „Bardzo ostry i zdecydowany głos sprzeciwu na tego typu działania popłynął od Zarządu TOZPN. Nie ma i nie będzie na to zgody. Jesteśmy dobrowolnym, samorządnym i trwałym zrzeszeniem o celach niezarobkowych. Samodzielnie określamy swoje cele, programy działania i struktury organizacyjne oraz uchwalamy akty wewnętrzne dotyczące działalności. Nadzór nad działalnością stowarzyszeń należy do: wojewody - w zakresie nadzoru nad działalnością stowarzyszeń jednostek samorządu terytorialnego. Stowarzyszenie uzyskało osobowość prawną i rozpoczęło działalność z chwilą wpisania do Krajowego Rejestru Sądowego. Gwarantem tego jest Ustawa o Stowarzyszeniach. (...)”

W dalszych akapitach blogu p. Świerczek tłumaczy prawdziwą, jego zdaniem, przyczynę podjęcia uchwały kompetencyjnej. „Ja do dzisiaj pamiętam posiedzenie Zarządu TOZPN w Tarnowie z 2010 roku, na którym to usunięto ze swojego grona doświadczonego i zasłużonego działacza i kolegę, na wyrażenie żądanie MZPN w Krakowie. Od tej decyzji zależał miał dalszy los TOZPN-u. Za co został usunięty? Za publikację, jakie ukazywały się w jednej z gazet, w których to ponoć narażał MZPN w Krakowie na utratę dobrego wizerunku.” Ciekawe, choć dalekie od prawdy.

ciąg dalszy >>>



>>> **ciąg dalszy z poprzedniej strony**

Warto zatem w tym miejscu przypomnieć p. Świerczkowi, działaczom TOZPN-u oraz czytelnikom „Futbolu Małopolskiego”, że ów „doświadczony działacz” nazywa się Józef Sztorc a przyczyna odsunięcia go od działalności społecznej była oczywista i zasadniczo inna od anonsowanej przez sekretarza TOZPN-u. Kolega Józefa Sztorca powinien ją znać. Otóż w 2010 roku byty senator RP i prezes Okręgowego Związku został skazany przez Sąd Okręgowy w Tarnowie na karę dwóch lat pozbawienia wolności, z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na pięcioletni okres próby, oraz 800 tys. zł grzywny za udział w praniu brudnych pieniędzy. Dalszy komentarz wydaje się zbędny, choć wspomnienie (zatajenie) przez blogera Świerczka prawdziwych przyczyn usunięcia Sztorca z TOZPN-u, wskazuje jasno na szczególne relacje obydwu panów i na źródło pisarskich inspiracji sekretarza tarnowskiej struktury. Równocześnie pokazuje, że przemyslenia i idee senatora Józefa są w TOZPN-ie wiecznie żywe! Ich strażnikiem jest właśnie Henryk Świerczek.

Sekretarz okręgowej jednostki futbolowej, zaciekle wróg porządkowania terenowych struktur prowadzących do ograniczenia jego rozdętej pozycji i uzurpatorskiej władzy, kreśli na zakończenie referatu zatytułowanego „Demontaż TOZPN-u” pomysł na ogranie MZPN-u. Świerczek przedstawia paranoiczną wizję zmiany granic województw, czyli wyrowadzenie ziemi tarnowskiej na Podkarpacie, bo tak należy czytać propozycję wkomponowania TOZPN-u do Podkarpackiego Związku Piłki Nożnej. Dotychczas Henryk Świerczek uchodził jedynie za poprawiacza piłkarskiego świata,

teraz zdradza ambicje kreowania polityczno-administracyjnej rzeczywistości.

Edward Gierek wiecznie żywy

Polska Rzeczpospolita Ludowa dokończyła swojego żywota w połowie 1989. Wykreowany w jej tonie gierkowski podział administracyjny kraju, zapoczątkowany 1 czerwca 1975, stworzył 49 województw, a tym samym 49 wojewódzkich urzędów, 49 wojewódzkich sądów, 49 wojewódzkich prokuratur i... tyleż Okręgowych Związków Piłki Nożnej. Mapa administracyjna kraju A.D. 1975 przetrwała niespełna 23 lata.

Rząd premiera Jerzego Buzka zlikwidował maleńkie województwa. 1 stycznia 1999 powstało 16 dużych regionów, odtworzono powiaty. W skład Małopolski weszły ponownie historyczne obszary, w tym ziemia tarnowska i nowosądecka, Podhale, regiony: wadowicki, oświęcimski, chrzanowski, olkuski, proszowski. Z Tarnowa i Nowego Sącza pozikały „województwie” szyldy. Ostały się jedynie OZPN-y. Jeden z nich postanowił nie zauważać zmian, mimo iż PZPN szybko dostosował statut do nowej rzeczywistości administracyjnej, uchwalając 19 lutego 2000, podczas Nadzwyczajnego Zjazdu PZPN, nową konstytucję Federacji.

8 czerwca 2000 powołano MZPN, kontynuatora działań Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, organizacji o tradycjach sięgających 1911. Czas najwyższy, aby we wszystkich zakątkach Małopolski funkcjonującą od 17 lat wojewódzką centralę futbolową w Krakowie zauważyć, przyjąć do wiadomości jej kompetencje i je respektować. Wieloletni czas dostosowawczy właśnie upłynął!

JERZY NAGAWIECKI

Komunikat Komisji ds. Licencji Klubowych MZPN

W związku z nową edycją przyznawania licencji klubom podaje się terminy składania dokumentów (formularze, oświadczenia, załączniki itp.).

III liga (drużyny z terenu MZPN) do 30 kwietnia 2017 r.

III liga otrzymuje licencje na jeden sezon 2017/2018 (jeśli będą spełnione wszystkie warunki licencyjne)

Dokumenty należy przysyłać na adres Małopolskiego Związku Piłki Nożnej w Krakowie, ul. Solskiego 1 z dopiskiem „LICENCJE”.

IV liga i niższe kasy rozgrywkowe

Dokumenty należy przysyłać w terminie:

a) do 15 maja 2017 r. kluby IV ligi i klasy okręgowej. IV liga otrzymuje licencje na jeden sezon 2017/2018 (jeśli będą spełnione wszystkie warunki licencyjne)

b) do 30 maja 2017 r. pozostałe kluby - w tym samodzielną młodzieżową

Pozostałe kluby otrzymują licencje na sezony 2017/2018/2019 (jeśli będą spełnione wszystkie warunki licencyjne).

Kluby IV ligi zachodniej przysyłają dokumenty na adres MZPN z dopiskiem „LICENCJE”

Do składanych dokumentów należy dołączyć odbiór boiska: III i IV liga na sezon 2017/2018, pozostałe na sezony 2017/2018/2019

Decyzję o czasie trwania ważności odbioru boiska podejmuje Komisja Odbioru.

Na stronie MZPN w zakładce „LICENCJE” można zapoznać się z wymogami jak też można wydrukować załączniki.

Pozostałe kluby składają wnioski w swoim OZPN, PPN jak również u członków Komisji ds. Licencji Klubowych.

Informacji udzielają członkowie komisji – adresy i telefony na stronie MZPN w zakładce „Licencje”.



Miesięcznik Informacyjny Małopolskiego Związku Piłki Nożnej

WYDAWCA:
Małopolski Związek Piłki Nożnej.
Adres ul. Solskiego 1,
31-216 Kraków
tel. 12 632 66 00, fax. 12 632 68 00,
strona internetowa www.mzpnkrakow.pl,
e-mail: biuro@mzpnkrakow.pl

PRZEWODNICZĄCY
RADY PROGRAMOWEJ:
Ryszard Niemiec

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:
Jerzy Cierpiatka (501 587 932)
sekretarz redakcji
Jerzy Nagawiecki (508 065 122)
redaktor naczelny

SKŁAD I DRUK:
Centrum Poligraficzno-Reklamowe
OMEGA-ART Paweł Martyka,
Bogucin Mały 78, 32-300 Olkusz
www.omega-art.com.pl

Nakład 1500 egz.
Czasopismo bezpłatne.
Oddano do druku 6 kwietnia 2017

MME w Krakowie piłkarskie święto

Piłkarska wiosna 2017 roku zapowiada się w Krakowie szczególnie atrakcyjnie. Szczególną okazją do wzmożonej aktywności promocyjnej stają się Młodzieżowe Mistrzostwa Europy 2017 roku, które zostaną rozegrane w Polsce, w Krakowie. Przyznanie naszemu krajowi turnieju finałowego UEFA EURO U-21 – drugiej w hierarchii ważności imprezy organizowanej przez Europejską Unię Piłki Nożnej – zaświadcza o znaczeniu rodzimej piłki nożnej w Europie. Kraków uczyniono stolicą MME - 2017, stadion Cracovii im. Józefa Piłsudskiego, zlokalizowany przy ul. Józefa Kałuży 1, wybrano główną areną mistrzostw. To zobowiązuje!

W Krakowie rozegranych zostanie pięć meczów turnieju finałowego UEFA EURO U-21:

- 18 czerwca: Dania - Włochy (godz. 20:45);
- 21 czerwca: Niemcy - Dania (godz. 18:00);
- 24 czerwca: Włochy - Niemcy (godz. 20:45);
- 27 czerwca: półfinał (godz. 21:00);
- 30 czerwca: FINAŁ (godz. 20:45).

MZPN, jako reprezentant futbolu w regionie, czuje się odpowiedzialny za właściwe i godne przygotowanie kibicowskiej społeczności do Mistrzostw Europy oraz możliwie szeroką prezentację walorów małopolskiej piłki nożnej w okresie poprzedzającym MME.

Zorganizujemy:

1. „Od Orlika do Miłika”. Wojewódzki turniej piłki nożnej w formule podobnej do MME (mecze eliminacyjne w grupach, półfinały i finał), dla chłopców urodzonych w roku 2006 i młodszych. W rywalizacji udział wezmą reprezentacje dwunastu Podokręgów Piłki Nożnej zrzeszonych w MZPN. Drużyny na czas trwania zawodów przyjmą nazwy reprezentacji krajów uczestniczących w MME-2017.
2. Mistrzostwa Polski U-12 o Puchar im. Leszka Jezierskiego – Wieliczka, 26-29 czerwca br. W mistrzowskim turnieju, rozgry-

wanym na Małopolskiej Arenie Lekkoatletycznej, wystąpią cztery reprezentacje wojewódzkich Związków Piłki Nożnej wyłonione w eliminacjach subregionalnych.

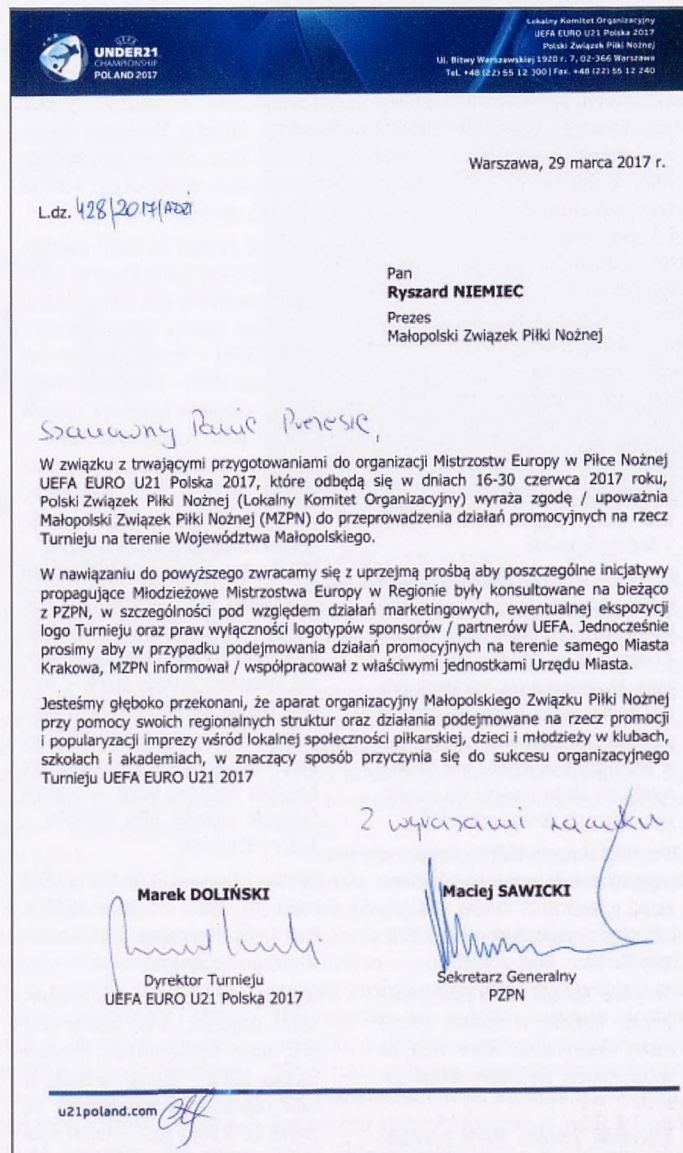
3. „Małopolska kolebka futbolu”. Turniej wiedzy o małopolskiej, polskiej i europejskiej piłce nożnej dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów. Eliminacje w Podokręgach Piłki Nożnej – 31 maja, finał turnieju w Krakowie – 21 czerwca br.

4. Rekonstrukcja meczu piłkarskiego wraz z piknikiem sportowym. 24 czerwca br. na obiekcie Garbarni w Krakowie dojdzie do rekonstrukcji ligowego meczu Garbarnia – Wisła Kraków z roku 1932, w strojach i oprawie z przedwojennej epoki. W gronie zaproszonych goście znajdą się przedstawiciele najwyższych władz Europejskiej Federacji Piłki Nożnej (UEFA), PZPN, samorządowcy oraz liczni sympatycy piłki nożnej.

Uczestnicy wymienionych eventów otrzymają nagrody (sprzęt sportowy, gadżety, materiały promocyjne MME, MZPN i partnerów oraz zostaną zaproszeni na mecze MME rozgrywane w Krakowie.

Począwszy od 15 maja br. w tygodniowych odstępach, na antenie TVP Kraków będą emitowane 25-minutowe programy prezentujące wymienione wyżej przedsięwzięcia piłkarskie oraz wspierające je działania organizatorskie władz samorządowych i sportowych. W pięciu kolejnych programach, których współproducentem będzie MZPN, zaprezentowany zostanie znaczący dorobek małopolskiego piłkarstwa, z uwypukleniem futbolu młodzieżowego.

(JN)



Sprzedaż biletów na mecze EURO U21

21 lutego ruszyła sprzedaż biletów na mecze Mistrzostw Europy UEFA EURO U21 2017. MZPN we współpracy z PZPN prowadzi dystrybucję biletów na pięć meczów rozgrywanych w Krakowie.

Bilety można zamawiać za pośrednictwem specjalnej strony internetowej pod adresem:

www.euro2017.krakow.pl

Do przeżycia tych niesamowitych piłkarskich emocji zapraszamy w pierwszej kolejności grupy dzieci i młodzieży ze szkół, klubów oraz akademii piłkarskich. Przypominamy, że w Krakowie odbędą się trzy mecze grupy C, a także półfinał i finał mistrzostw.

1. Dania - Włochy (18 czerwca, godz. 20:45)
2. Niemcy - Dania (21 czerwca, godz. 20:45)
3. Włochy - Niemcy (24 czerwca, godz. 20:45)
4. Półfinał (27 czerwca, godz. 21:00)
5. Finał (30 czerwca, godz. 20:45)

Do nabywania biletów zachęcają atrakcyjne ceny. Najtańsze wejściówki można kupić już za 15 zł.

Prezydium Zarządu 9 marca 2017

- Przewodniczący Rady Trenerów MZPN – Michał Królikowski zapoznał zebranych z programem dorocznych Biegów Przelajowych na Błoniach. (Obszerna relacja wewnątrz numeru).
- Przewodniczący Wydziału Szkolenia MZPN – Lucjan Franczak złożył informację z wyjazdowego spotkania WS z klubami PPN Oświęcim.
- Miał miejsce ciąg dalszy dyskusji z poprzedniego posiedzenia Prezydium Zarządu MZPN na temat dobrowolnych składek sędziowskich na KFD. Prelegentem, jak poprzednio, był przewodniczący Kolegium Sędziów MZPN – Andrzej Sękowski.
- Wiceprezes urzędujący MZPN – Ryszard Kołtun dokonał podsumowania Gali Piłkarskiej MZPN, która miała miejsce 27 lutego br. w Urzędzie Miasta Krakowa. W zgodnej opinii zebranych gala była bardzo udana i stała na wysokim poziomie, zdecydowanie wyższym niż w poprzednich edycjach. Tym bardziej należą się słowa uznania dla wszystkich, którzy się do tego przyczynili.
- Prezydium Zarządu MZPN jednogłośnie przyjęło uchwałę w sprawie określenia zasad przenoszenia klubów pomiędzy terenowymi jednostkami organizacyjnymi MZPN.
- Prezydium Zarządu MZPN jednogłośnie przyjęło uchwałę w sprawie zmiany nazwy klubu Hutnik Nowa Huta na Hutnik Kraków, dla celów marketingowych.
- Prezydium Zarządu MZPN jednogłośnie przyjęło uchwałę rekomendującą Zarządowi skreślenie z listy członków MZPN klubów: Miejski Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji Chrzanów oraz Uczniowski Klub Sportowy Korona Trzebinia-Wodna.
- Prezydium Zarządu MZPN jednogłośnie przyjęło uchwałę rekomendującą Zarządowi przyjęcie nowego członka MZPN: Uczniowski Klub Sportowy Akademia 21 Chrzanów.
- Prezydium Zarządu MZPN jednogłośnie przyjęło uchwałę w sprawie dofinansowania w wysokości 50 proc. kosztów kursu trenerskiego dla bezrobotnych kursantów z PPN Żabno.
- Poinformowano o cenach biletów na mecz Polska – Włochy U-21 w Krakowie (23.03.2017) oraz meczu seniorów Polska – Rumunia (w ramach eliminacji do mundialu 2018).
- Przewodniczący Wydziału Szkolenia MZPN – Lucjan Franczak zrekapitulo-

wał stan przygotowań do Biegów Przelajowych na Błoniach.

- Pod usprawiedliwioną nieobecność koordynatorów wojewódzkich – Stanisława Struga i Stanisława Dańdy, Ryszard Kołtun zaktualizował poprzednie informacje, przekazując je w formie pisemnej zebranym.
- W długiej dyskusji na temat projektowanej uchwały kompetencyjnej (szesroko komentujemy ją w innym miejscu niniejszego numeru FM uczestniczyli: prezes MZPN – Ryszard Niemiec oraz wiceprezes MZPN – Piotr Szefer, Prezes TOZPN – Zbigniew Jurkiewicz, rzecznik ochrony praw związkowych MZPN – mec. Rafał Aksman, członek Prezydium Zarządu MZPN – Jerzy Nagawiecki, wiceprezes MZPN – Zbigniew Lach, członek Prezydium Zarządu MZPN – Wiesław Biernat, prezes OZPN Nowy Sącz – Antoni Ogórek, przewodniczący Kolegium Sędziów MZPN – Andrzej Sękowski i prezes PPN Wieliczka – Andrzej Strumiński
- Aktualną informację nt. biletów na UEFA EURO 2017 złożył wiceprezes MZPN – Piotr Szefer, którego wypowiedź uzupełnił wiceprezes Ryszard Kołtun.
- Aktualną informację nt. spraw sędziowskich, dotyczącą m.in. kursów oraz KFD, złożył przewodniczący Kolegium Sędziów MZPN – Andrzej Sękowski. W tonie polemicznych wypowiedzieli się prezes OZPN Nowy Sącz – Robert Koral i prezes PPN Kraków – Kazimierz Śliwiński. Ponadto zabrał głos prezes PPN Oświęcim – Tadeusz Szerbowski.
- Prezydium Zarządu MZPN jednogłośnie przyjęło uchwałę rekomendującą Zarządowi przyjęcie nowego członka MZPN. To Pienińska Akademia Sportowa w Szczawnicy.
- Prezydium Zarządu MZPN jednogłośnie przyjęło uchwałę w sprawie wypłat z zakładów bukmacherskich dla klubów IV ligi.
- Prezydium Zarządu MZPN jednogłośnie przyjęło uchwałę w sprawie zatwierdzenia do gry w klubach IV ligi I klas niższych piłkarzy-cudzoziemców spoza Unii Europejskiej. Te kluby to: MKS Pogoń Miechów, KS Sosnowianka Stanisław Dolny i LKS Słomniczanka Słomniki.
- Prezes Ryszard Niemiec przekazał informację o planowanym meczu drużyny byłych gwiazd futbolu z ekipą TVP3 Kraków. Dochód będzie przeznaczony na wsparcie finansowe Małopolskiej Fundacji Piłkarskiej.
- Przewodniczący Komisji Odnaczeń

MZPN – Andrzej Strumiński poinformował o złożeniu wniosków o odznaczenie zasłużonych przedstawicieli KKS Prokocim, z okazji jubileuszu 95. rocznicy klubu. Prezydium Zarządu MZPN jednogłośnie podjęło uchwałę aprobowującą przedstawiono wnioski.

- Wiceprezes MZPN – Piotr Szefer zapoznał zebranych z interesującym przypadkiem Olafa Janukowicza (PPN Olkusz), który w wieku 15 lat złożył wniosek o udzielenie licencji sędziowskiej.

Zarząd MZPN 30 marca 2017

- Główna księgowa, p. Halina Chodór przedstawiła szczegółowo sprawozdanie finansowe za rok obrotowy 2016. Prezes Ryszard Niemiec podziękował Pani Księgowej za wysoki stopień analitycznego sporządzenia bilansu. Przewodniczący Komisji Ekonomiczno-Finansowej MZPN – Andrzej Szymt zapoznał zebranych z proponowanym preliminarem przychodów i wydatków MZPN na rok 2017. Pod nieobecność Jerzego Chylewskiego opinię Komisji Rewizyjnej MZPN w sprawie bilansu przedstawił jej wiceprzewodniczący – Cezary Pańkowski. Ocena jest pozytywna, w związku z czym Komisja Rewizyjna zawnioskowała o przyjęcie sprawozdania finansowego za rok obrotowy 2016. Zarząd MZPN stosownymi uchwałami jednogłośnie zatwierdził roczne sprawozdanie finansowe za rok obrotowy 2016, rozliczenie wyniku finansowego za rok obrotowy 2016 oraz preliminarz przychodów i kosztów MZPN na rok obrotowy 2017.
- Założenia uchwały kompetencyjnej omówił wiceprezes MZPN - Piotr Szefer. W dyskusji uczestniczyli: prezes Tarnowskiego OZPN - Zbigniew Jurkiewicz, wiceprezes MZPN - Zbigniew Lach, członek Prezydium Zarządu MZPN - Wiesław Biernat, prezes PPN w Limanowej - Stanisław Strug, prezes PPN w Chrzanowie - Józef Cichoń. Konkluzji dokonał prezes MZPN - Ryszard Niemiec
- Zarząd MZPN podjął uchwałę w sprawie kompetencji terenowych jednostek organizacyjnych MZPN oraz zasad powierzania zadań i nadzoru nad tymi jednostkami. Oddano 23 głosy „za”, 2 były „przeciw”, zaś 2 wstrzymujące.
- Zarząd MZPN jednogłośnie przyjął uchwałę w sprawie określenia zasad przenoszenia klubów pomiędzy terenowymi jednostkami organizacyjnymi MZPN.
- Prezes MZPN - Ryszard Niemiec udzielił informacji nt. decyzji podjętych podczas posiedzenia Zarządu PZPN w dn. 24 marca 2017.

(JC)

- Wiceprezes MZPN - Ryszard Kołtun złożył informację nt. działań MZPN oraz Okręgów i Podokręgów, związanych z ME U-21. Łada chwila zostanie złożony stosowny wniosek do Urzędu Marszałkowskiego o środki na organizowanie imprez towarzyszących EURO. Te imprezy to m.in. „Od Orlika do Milika”, turniej wiedzy piłkarskiej dla młodzieży (po finałach powiatowych finał wojewódzki jest planowany na 21 czerwca br. w Krakowie). Następnie dokonano losowania nazw dla reprezentacji PPN, które wystartują w turnieju stanowiącym w pewnym sensie kopię UEFA EURO 2017. Z kolei wiceprezes Piotr Szefer mówił o zasadach dystrybucji biletów na mecze EURO.
- Zarząd MZPN jednogłośnie przyjął uchwałę w sprawie zasad awansów i spadków w wojewódzkich ligach młodzieżowych MZPN w sezonie 2016/2017.
- Zarząd MZPN po uwzględnieniu poprawek i uzupełnień jednogłośnie przyjął uchwałę w sprawie Regulaminu Komisji ds. Licencji Klubowych MZPN.
- Zarząd MZPN jednogłośnie przyjął uchwałę w sprawie odwołania Mateusza Stankiewicza z funkcji członka Wydziału Dyscypliny MZPN oraz powołania w jego miejsce Mirosława Szulca.
- Zarząd MZPN jednogłośnie przyjął uchwałę w sprawie powołania Mateusza Stankiewicza na funkcję przewodniczącego Komisji Odwoławczej ds. Licencji Klubowych MZPN.
- Zarząd MZPN jednogłośnie przyjął uchwałę nr 11/Z/2017 przyjął nowych członków MZPN. To: Fundacja FOOTBALL ACADEMY Dobra, Uczniowski Klub Sportowy Akademia 21 Chrzanów, KS Bolechów, Pienińska Akademia Sportowa w Szczawnicy i Stowarzyszenie Polska Akademia Piłki Nożnej w Krakowie
- Zarząd MZPN, na wniosek PPN Chrzanów, jednogłośnie uchwałą skreślił z listy członków MZPN kluby: Miejski Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji Chrzanów i Uczniowski Klub Sportowy Korona Trzebinia-Wodna.
- Zarząd MZPN jednogłośnie przyjął uchwałę w sprawie zmiany nazwy klubu z Hutnik Nowa Huta na Hutnik Kraków, dla celów marketingowych.
- Dyskutowano nad lokalizacją pierwszego meczu Małopolski w ramach UEFA Regions' Cup (26 kwietnia, z Lubelskim ZPN, rewanż 10 maja przypuszczalnie w Biłgoraju). Zgodnie z żądaniem umową, aby nie wydłużać odległości między województwami, padła propozycja, by miejscem pierwszego meczu z Lublinem było Żabno. W przypadku awansu reprezentacji MZPN do drugiej rundy ewentualnym miejscem meczu u siebie może być Brzesko.

Henryk Reyman (28.07.1897 – 11.04.1963). Fenomenalny piłkarz Wisły (MP: 1927, 1928.) i reprezentacji 9 A/5, kapitan drużyny olimpijskiej w Paryżu '24, oddany działacz, kompetentny selekcjoner, a nade wszystko bohaterski żołnierz w randze podpułkownika. W plebiscycie na najlepszą futbolową jedenastkę 105-lecia Małopolskiego Związku Piłki Nożnej Henryk Reyman zajął miejsce w ataku reprezentacyjnej drużyny gwiazd obok Kazimierza Kmiecika i Tomasza Frankowskiego.

Henryka Reymana wspomina Janusz Tomaszewski

Gdyby wujek żył, to by się cieszył...

27 lutego br., podczas uroczystej Gali w Sali Obrad Urzędu Miasta Krakowa, nastąpiło uroczyste wręczenie dyplomów i pucharów członkom teamu 105-lecia. W imieniu Henryka Reymana nagrody miał odebrać jego siostrzeniec, Janusz Tomaszewski. Z powodu choroby nie zdołał tego uczynić. Janusza Tomaszewskiego gościliśmy w siedzibie MZPN miesiąc później. Prezes Ryszard Niemiec wręczył siostrzeńcowi. ppłk Reymana okazały dyplom z pucharem oraz wydawnictwa jubileuszowe. Wizyta Janusza Tomaszewskiego okazała się znakomitą okazją do wspomnień o wielkiej postaci polskiego sportu.

- Jak zapamiętał Pan ppłk. Henryka Reymana - pytam Janusza Tomaszewskiego?

- Dla mnie to wujek Heniek. Było ich pięcioro: moja mama, trzech chłopaków i ciotka. Do ciotki zawsze się zwracałem per ciotcia, a do Heńka, Janka i Stefka mówiłem po imieniu. Tak sobie życzyli.

- Najtrwalsze wspomnienia?

- Zapamiętałem jak jeszcze przed wybuchem II wojny światowej przyjeżdżał z Kutna (gdzie stacjonowała jego jednostka) i przywoził prezenty mikołajowe. Jak dostrzegłem, że leżą koło tożka oznaczają, że wujek jest w domu, czyli w budynku przy placu Sikorskiego (dawniej Jabłonowskich). Do dziś zajmuję rodzinne mieszkanie w kamienicy, która kiedyś należała do moich przodków. Wcześniej mieszkali tu moi pradziadkowie i dziadkowie, później moi rodzice. Pełno w nim śladów przeszłości. Stoją mi także przed oczami fragmenty zdarzeń z 1936 roku, gdy wujek Heniek wrócił z Olimpiady w Berlinie. Przywiózł chorągiewki, każdemu dał jakiś prezent. Nie był już wówczas członkiem polskiej ekipy, ale towarzyszył Igrzyskom. Po latach, w rodzinnym gronie zastanawialiśmy się w jakim charakterze udał się do Berlina?

- Co jeszcze pan zapamiętał?

Epizod z jelonkiem. Zapewne pan nie słyszał, że przed wojną jeden z krakowskich klubów, konkretnie Wisła, miał treningi z udziałem jelonka. A było to tak: Heniek, na ćwiczeniach wojskowych, znalazł małego jelonka, któremu kość złamał nogę. Wujek przywiózł go do Krakowa, złożył mu nożkę, wychowywał się w naszym domu przy placu Sikorskiego, biegał po ogrodzie. Później wujek zabrał jelonka na boisko Wisły. Biegał wśród piłkarzy. Nie wiem jakie były jego dalsze losy.

- Podczas wojny widywał Pan wujka Henryka?

- W czasie kampanii wrześniowej 1939 roku został ranny i wzięty do niewoli przez Niemców. Kiedy poczuł się lepiej uciekł ze szpitala i wrócił do Krakowa. Ukrywał się. Ciążył na nim wyrok śmierci. Spotkałem go na ul. Siemiradzkiego, gdzie naprzeciwko budynku policji mieszkała moja ciotka. Wyglądał nieco zmieniony. Szliśmy w stronę ulicy Karmelickiej, wujek Henryk w ciemnych okularach, a mimo to dwóch przechodniów go rozpoznało. – Panie kapitanie, to pan żyje? – zapytał jeden z nich.

W zaistniałej sytuacji jasnym się stało, że nie może dalej przebywać w Krakowie. Ciotce udało się go umieścić w klasztorze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Łagiewnikach. Odwiedziliśmy go. W rodzinie śmiano się później, że mieszkał w domu ogrodnika i chodził jak tajemniczy mnich z rytualnym dzwonkiem – niczym z opisów Wiktora Hugo. Niestety szybko okazało się, że i tam nie jest bezpieczny. Ostrzegł go polski policjant „granatowy”. Trzeba było natychmiast zmienić kryjówkę. Tak też się stało. Nowe lokum znalazła moja mama u znajomych w Tarnobrzegu. Stamtąd pochodził ojciec. Tam doczeka końca wojny.

- 20 października 1957 roku, na wypełnionym po brzegi Stadionie Śląskim w Chorzowie, polscy piłkarze pokonali reprezentację ZSRR 2-1. Mecz miał podtekst polityczny, przez większość kibiców był sposobem odreagowania niechęci do Roskich. Pułkownik Henryk Reyman motywował Polaków opowiadając o wojnie polsko-bolszewickiej i cudzie nad Wisłą w 1920 roku.

- Do Chorzowa na mecz przeciwko ZSRR nie pojechałem. Nie wiem dlaczego wujek nie zabrał mnie ze sobą. Za to byłem na dodatkowym, barażowym meczu Polska – ZSRR w Lipsku, rozstrzygającym o awansie do finałów piłkarskich mistrzostw świata. Polacy przegrali 0-2 i na MŚ do Szwecji w 1958 roku pojechała reprezentacja ZSRR. Zachowałem bilet z tego wydarzenia.

- Miał pan z wujkiem Henrykiem dobry kontakt?

- Tak. Najmilej wspominam czasy, jak wstępował do nas do domu i zabierał mnie na mecze Wisły rozgrywane jeszcze na starym boisku bliżej Błoni. Dużo rozmawialiśmy.

- Na ulicy był rozpoznawalny?

- O tak! Praktycznie wszędzie. Dla wielu był autorytetem. Ludzie podchodzili, witali go,



pozdrowiali, pytali o zdanie...

- Jakim był człowiekiem?

- Imponował jednoznacznie postawą i twardym charakterem. Był bardzo religijny, odrzucał wszelkie oferty wstąpienia do partii, za którymi szły intratne posady. Kiedy przeglądałem później jego dokumenty wojskowe w IPN-ie, to znalazłem informacje, że po wojnie był inwigilowany przez Urząd Bezpieczeństwa jako człowiek o negatywnym stosunku do ówczesnej władzy.

- Pułkownik Henryk Reyman zmarł 11 kwietnia 1963 roku, czyli 54 lata temu. Jak upłynęły jego ostatnie lata życia?

- Jesienią 1962 roku był w pełni sił. Z tamtego okresu w pamięci utkwił mi następujący epizod: musieliśmy podbiec do tramwaju około 100 metrów, po krótkim sprincie dostałem zadyszki, wujek się nawet nie zasałał. Wiosną 1963 roku przyszło pogorszenie stanu zdrowia. Przed pójściem do szpitala odwiedził nas. Był bardzo słaby. Powtarzał, że nogi już go nie noszą. Odwiedzałem wujka w szpitalu bardzo często. Przychodziło do niego wielu przyjaciół. Gdy Henryk Reyman umierał, jego brat, wujek Janek – również piłkarz Wisły i reprezentacji Polski, zabrał mnie z tego szpitala.

- Pogrzeb ppłk Reymana udowodnił jak wiele dla krakowian znaczył.

- Od ówczesnych władz rodzina otrzymała propozycję zorganizowania pogrzebu państwowego, bez księdza. Miałby spocząć w alei zasłużonych na cmentarzu Rakowickim. Ofertę stanowczo odrzucono. Ceremonia przebiegła zgodnie z jego wolą. Msza święta żałobna odbyła się w kościele oo. Kapucynów przy ul. Loretańskiej. Po uroczystościach w kościele trumna została przewieziona do siedziby Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej przy ul. Basztowej. Stamtąd wyruszyła w drogę na cmentarz w asyście sportowców, działaczy oraz tysięcy krakowian. Od bramy cmentarza Rakowickiego do rodzinnego grobu kondukt poprowadził ksiądz.

- Rodzinne tradycje piłkarskie są kontynuowane.

- Zostały przerwane na lat wiele. Dopiero teraz, po dziesięcioleciach, 7-letni praprawnuk Heńka biega za futbolówką w szkółce piłkarskiej. Gdyby wujek żył, to by się cieszył...

**Zanotował:
JERZY NAGAWIECKI**

Małopolscy mistrzowie wyłonieni

SP z Wiśniowej (powiat myślenicki) i UKS GOL Łącko w kategorii U-8, C.A.R. Junior Krzeszowice i MUKS Dunajec Nowy Sącz wśród 10-latków oraz UKS Trójka Staszówka Jelna i SP nr 18 z Tarnowa w najstarszej grupie wiekowej U-12 – oto lista mistrzów Małopolski XVII edycji turnieju z „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku”. Regulamin zmagania upoważnia zwycięskie zespoły U-10 i U-12 do reprezentowania województwa w ogólnopolskim finale turnieju zaplanowanym 2 maja na Stadionie Narodowym w Warszawie.

Wojewódzkie turnieje finałowe Małopolski rozegrano tradycyjnie na terenie kompleksu boisk COM-COM Zone przy ul. Ptaszyckiego 6 w Krakowie-Nowej Hucie, tym razem w czwartek i piątek 30 i 31 marca 2017. W uroczystym otwarciu wzięli udział: Paweł Opach - zastępca dyrektora Wydziału Sportu UM Krakowa, władze organizatora imprezy - Małopolskiego Związku Piłki Nożnej: prezes Ryszard Niemiec, wiceprezes Ryszard Kottun, członek Prezydium Zarządu MZPN Jerzy Nagawiecki, przewodniczący Wydziału Szkolenia: Lucjan Franczak, odpowiedzialni za małopolską edycję Turnieju: Stanisław Strug i Stanisław Dańda, a także byli piłkarscy mistrzowie, reprezentanci kraju: Andrzej Sykta, Marek Kusto, Marek Motyka i Piotr Skrobowski.

Otwierając rywalizację prezes Ryszard Niemiec życzył młodym futbolistom zwycięstw, mnóstwa goli oraz satysfakcji z gry. Pierwszego dnia o miano najlepszych rywalizowały dzieci w najstarszej kategorii wiekowej oraz chłopcy do lat 10, drugiego dnia swoje mecze rozegrała kategoria U-8, a także dziewczynki w wieku do lat 10.



U-8: Wiśniowa i Łącko

W najmłodszej kategorii wiekowej wśród dziewczyn, najlepszym zespołem okazała się drużyna ze Szkoły Podstawowej w Wiśniowej. Spora w tym zasługa fenomenalnej Anety

- Najlepsza bramkarka: Weronika Stacher (UKS Volley Brzesko)
- Najlepsza zawodnika: Marcelina Waligóra (UKS Sobolik Sobolów)
- Królowa strzelczyń: Aneta Ciślik (SP Wiśniowa, 17 goli)

Ciślik, która zakończyła rozgrywki z dorobkiem 17 bramek i walnie przyczyniła się do końcowego triumfu całego zespołu.

W kategorii U-8 chłopcy rewelacją turnieju okazała się drużyna UKS GOL Łącko, która podczas całych rozgrywek straciła tylko cztery gole. W meczu finałowym podopieczni Jana Mrówki pokonali zespół Fundacji Mam Talent Krzeszowice prowadzony przez byłego zawodnika Wisły Kraków, Damiana Gorawskiego.

CHŁOPCY

Finał: UKS Gol Łącko - Fundacja Mam Talent Krzeszowice 4-0

O 3. miejsce: SP Barca Gorlice - SP 1 Maków Podhalański 1-2

- Najlepszy bramkarz: Adam Porębski (SP 1 Maków Podhalański)
- Najlepszy zawodnik: Tomasz Kimla (Fundacja Mam Talent Krzeszowice)
- Król strzelców: Wojciech Pierzga (UKS Gol Łącko, 8 goli)

DZIEWCZĘTA

Finał: UKS Volley Brzesko - SP Wiśniowa 1-5

O 3. miejsce: UKS Sobolik Sobolów - SP Niedzica 4-0



U-10: Krzeszowice i Nowy Sącz

Wśród 10-letnich dziewcząt na (złoty) medal spisała się drużyna Centrum Aktywności Ruchowej z Krzeszowic. Sukces teamu trenera Bartłomieja Świąszcza był powtórką ubiegłorocznego zwycięstwa w młodziej kategorii wiekowej, co dowodzi, że systematyczna praca popłaca. W finale C.A.R. Krzeszowice pokonała UKS Brzeźnica 3-0. Istnieje realna szansa, aby wiele potrafiąca ekipa z Krzeszowic zademonstrowała w ogólnopolskim finale umiejętności, predysponując zespół do miejsca na „pudle”.

Wśród chłopców bezkonkurencyjna okazała się drużyna MUKS Dunajec Nowy Sącz, która w finale pokonała zespół z SP Brzeczowice. Zwycięzcy w trakcie finałowych zmagania spisywali się nienagannie i z nadziejami oczekują na ogólnopolskie finały.

CHŁOPCY

Finał: MUKS Dunajec Nowy Sącz - SP Brzeczowice 6-0

O 3. miejsce: MUKS Mineralni Krynica-Zdrój - UKS Ul 0-1

- Najlepszy bramkarz: Jakub Bednarek (MUKS Dunajec Nowy Sącz)
- Najlepszy zawodnik: Artur Przeczek (SP Brzeczowice)
- Król strzelców: Jakub Czajka (MUKS Mineralni Krynica Zdrój, 11 goli)

DZIEWCZĘTA

Finał: CAR Junior Krzeszowice - UKS Brzeźnica 3-0

O 3. miejsce: UKS Trójka Jelna - SP w Królówce 2-4

- Najlepsza bramkarka: Klaudia Nowak (CAR Junior Krzeszowice)
- Najlepsza zawodnika: Julia Ostrowska (UKS Brzeźnica)
- Królowa strzelczyń: Amelia Kwaśniewska (UKS Trójka Jelna, 15 goli)

U-12: Tarnów i Jelna

W finale rywalizacji chłopców do lat 12 najwyższą lokatę zajęła drużyna ze Szkoły Podstawowej numer 18 w Tarnowie, zdobywając tym samym bilet na ogólnopolskie finały do Warszawy. W najważniejszym tego dnia meczu, pokonali oni UKS Górnik Libiąż 3:1.

– Jestem obecny na Państwa rozgrywkach już czwarty raz z rzędu i za każdym razem emocje są jeszcze większe niż poprzednio. Poziom pił-



karski drużyn jest naprawdę bardzo wysoki i na pewno będę chciał wracać tutaj ze swoimi drużynami każdego kolejnego roku – przyznał Mateusz Rzońca, trener zespołu. – Podczas naszych treningów chcemy rozwijać dzieci indywidualnie i każdy taki sukces dodaje nam jeszcze większej motywacji do pracy. Talent to

jest tylko jakieś 30%, ale reszta to ciężka praca, a podczas takich turniejów możemy sprawdzić, czy zmierzamy w odpowiednim kierunku. Ważne bardzo jest zaufanie do tych chłopaków, gdyż każdy z nich ma swój potencjał, tylko potrzeba cierpliwości, żeby go z nich wydobyć – zakończył opiekun tarnowian.

Wśród dziewcząt w kategorii U-12 najlepiej okazały się dziewczynki z UKS Staszówka Jelnej (gmina Gródek nad Dunajcem), które w finale pokonały zespół ze Szkółki Piłkarskiej w Przeciszowie. Mistrzyni z Jelnej reprezentują dominującą w Małopolsce futbolowe środowisko. Warto przypomnieć, że piłkarki klubu UKS Jelna, w zakończonych niedawno halowych mistrzostwach województwa, aż w pięciu kategoriach wiekowych awansowały do najlepszej piątki w mistrzostwach. Wynik bez precedensu.

CHŁOPCY

Finał: UKS Górnik Libiąż - SP nr 18 Tarnów 1-3

O 3. miejsce: SP 5 Oświęcim - MUKS Halny Kamienica 1-1 (k. 1-2)

- Najlepszy bramkarz: Dawid Drwał (SP nr 18 Tarnów)
- Najlepszy zawodnik: Paweł Szemiot (UKS Górnik Libiąż)
- Król strzelców: Patryk Pietrzak (ASY III Chelmieć, 7 goli)

DZIEWCZĘTA

Finał: UKS Trójka Staszówka Jelna - SP Przeciszów 5-0

O 3. miejsce: SP Sieciechowice - SP Bołęczyn 1-1, karne 1-0

- Najlepsza bramkarka: Ewa Hałatek (Szkółka Piłkarska Przeciszów)
- Najlepsza zawodnika: Paulina Piksa (UKS Trójka Staszówka Jelna)
- Królowa strzelczyń: Julia Zielińska (SP 1 Miechów, 12 goli)

Godna oprawa

Finałowy turniej XVII edycji turnieju „Z podwórka na stadion” w Małopolsce pokazał szczególną prawidłowość. Wśród zwycięzców brakło drużyny reprezentującej stolicę regionu – Kraków. Nie oznacza to bynajmniej, że w Podwawelskim Grodzie zaniedbuje się pracę z futbolistami najmłodszych roczników, a z faktu, że w turnieju nie mają prawa występować zespoły reprezentujące kluby i Akademie Piłkarskie.

Finałowa rozgrywka na szczęblu Małopolski, grana przy pięknej pogodzie, okazała się wielkim świętem futbolu. Na wszystkich uczestników czekały medale, nagrody rzeczowe, które wręczali reprezentujący organizatora imprezy - MZPN: Ryszard Niemiec, Ryszard Kottun, Lucjan Franczak, Marek Motyka, Piotr Skrobowski oraz przedstawiciel sponsora. Zawody były przykładem doskonałej zabawy, w atmosferze fair play, przy oprawie godnej największych światowych turniejów.

Szanse i ryzyka

Turniej wojewódzki na stadionie Com-Com Zone w Nowej Hucie miał licznych kibiców. Gros z nich to rodzice uczestników zmagania, nie brakowało także szkoleniowców młodzieży, ale w tłumie obserwatorów kręcili się także menażerowie współpracujący z różnymi klubami. Jeden taki jegomość namawiał rodziców utalentowanego 12-latkę na przenosiny do klubu z północnej części kraju, obiecując warunki full service łącznie z niezłą kasą. Jakie czasy, takie ryzyka...

JERZY NAGAWIECKI

Mieczysław Będkowski (1956). Trener UEFA A. Przez wiele lat pracował w młodzieży Hutnika, w gronie jego podopiecznych znaleźli się m.in. Michał Pazdan, Marcin Wasilewski, Łukasz Sosin. Udzielał się również w Stowarzyszeniu Pomocy Młodym Talentom Sportowym w Nowej Hucie, Akademii Sportu Progres, Szreniawie Nowy Wiśnicz, Lotniku Kryspinów i Złomeksie Branice. Z ramienia sekcji piłki nożnej, jako jej koordynator, członek zarządu WKS Wawel



- **Dlaczego władze Wawelu nie lubią futbolu? Zwłaszcza, że to akurat piłkarze tworzyli w 1919 fundament pod założenie klubu...**
- Istotnie, zawsze warto pamiętać, że właśnie piłkarze wykazali dużą inicjatywę w chwilach, gdy Wawel rozpoczynał działalność, która przysporzyła wiele sukcesów. Swoją rolę, i to o niebagatelny znaczeniu, wnieśli futboliści, dawno temu nawet wiceministrowie Polski. Doprawdy jest mi ciężko zrozumieć jakie są powody, że nasza dyscyplina została odstawiona w naszym klubie na boczny tor. Trudno to pojąć i zaakceptować.
- **W ciągu kilku lat uzbierało się trochę dowodów, że futbol to w Wawelu niekochane dziecko. W 2014 szerokim echem odbił się kuriozalny komunikat podpisany przez prezesa Rajmunda Ludwiga, w którym prezes Wawelu informował MZPN, iż seniorzy nie przystąpią do nowego sezonu. Zwykła przyzwoitość nakazywała opatrzenie pisma choćby kilkudzianowym uzasadnieniem. Nic z tych rzeczy... Niedawno z kolei nadeszła wiadomość o wycofaniu drużyny trampkarzy, która nie przystąpi do rundy rewanżowej.**
- Pamiętne zdarzenie sprzed trzech lat odbiło się wtedy głośnym echem. Podjęto wówczas pochopnie wygodną decyzję, wymyślono pretekst, aby pozbyć się zbędnego balastu. I sprawa byłaby sfinalizowana, gdyby nie działania podjęte wtedy przez MZPN, który gromko zaprotestował, a co ważniejsze skutecznie

Rozmowa z koordynatorem sekcji, Mieczysławem Będkowskim

Przejawy kapitulancstwa

przeciwdziałał pomysłowi, który de facto oznaczałby koniec piłki seniorskiej w Wawelu. Również niedawna decyzja o wycofaniu trampkarzy z rundy rewanżowej to przejaw kapitulancstwa. Wywieśzania białej flagi, choć według mnie wcale nie trzeba było tego robić.
- **Ilu przedstawicieli futbolu zasiada w zarządzie klubu? Wprawdzie znam odpowiedź, ale chciałbym ją usłyszeć oficjalnie.**
- W 12-osobowym zarządzie futbol ma jednego przedstawiciela, akurat w mojej osobie.
- **To wystarczająca reprezentacja?**
- Nie sądzę, mając wsparcie byłoby mi łatwiej powalczyć o interesy sekcji. I wcale nie jest tak, że każda sekcja jest reprezentowana jednoosobowo. Są lepsi i gorsi, futbol został niestety zakwalifikowany do tej drugiej kategorii. Ten stan rzeczy oddaje hierarchię dyscyplin, wedle uznania władz klubowych. Mam pełną świadomość, że lekkoatletyka, strzelectwo czy biegi na orientację powinny być sytuowane na wyższym poziomie. Zgoda. Ale wcale nie powinno być tak, i nie musi, aby futbol stał na szarym końcu.
- **Wawel szczylił się kiedyś piękną areną futbolową. Drewnianą trybunę, zresztą jeszcze stojącą do dziś, sprowadzono bodaj z NRD. Z kolei stan murawy, zgodnie z prawdą, oceniano jako najlepszy w Krakowie. Co mają z tego dzisiejsi piłkarze Wawelu?**
- Wspomnienie pięknych czasów i gorzką świadomość, że

teraz jest zupełnie inaczej.
- **Gdzie grają i trenują poszczególne drużyny?**
- Głównie na bocznym boisku, którego stan z definicji wyklucza prawidłowe szkolenie młodzieży. Jej nie da się pokazać ani nauczyć prawidłowych reakcji, podnosić poziom techniczny, bo na klepisku to niemożliwe. Na głównej płycie mogą trenować i rozgrywać mecze

- Rodzic każdego dziecka płaci miesięcznie po 100 zł. A dzieciaków mamy około 160. Do tego dochodzi około 20-osobowa kadra seniorów. Po wypłynięciu środków zebranych przez sekcję do kasy klubowej wraca stamtąd około 8 tys. zł miesięcznie. Wiadomo, że Wawel jako klub musi ponosić różnorakie wydatki, to oczywiste. Oczywiście jednak powinno być i to, że futbol ma swoje potrzeby finansowe. I na dodatek potrafi je zabezpieczyć.
- **Czy zasada, że każda drużyna piłkarska Wawelu musi się sama utrzymać jest słuszna?**
- Nie, to z gruntu błędne założenie. Pieniądze zgromadzone przez sekcję powinny stanowić jej wspólne dobro. I w ramach sekcji należy dokonywać właściwej dystrybucji na poszczególne drużyny, aby całość bilansowała się. Życie na swój rachunek w ramach sekcji nie ma sensu, również z tego powodu, aby serio pomyśleć kiedyś o ciągłości szkoleniowej. Bo przecież nie szkoli się dla samego szkolenia...
- **Jak decyzję o wycofaniu trampkarzy przyjęli rodzice?**
- Różnie, ale przeważały negatywne reakcje. W kilku przypadkach skończyło się to zabraniami dzieci z Wawelu. Nie chcę podkopywać zaufania do trenera drużyny, jednak nie uważam jego inicjatywy o wycofaniu drużyny za szczególnie dobry pomysł.
- **Czemu miało służyć powołanie koordynatora ds młodzieży, dojeżdżającego do Krakowa z Oświęcimia?**
- Sądzę, że ma to związek ze sprawą potraktowania dr Adama Matyszczaka. Był kiedyś prezesem klubu, aktywnie działał na rzecz siatkarzy, a także piłkarzy, na rzecz których „wpomógł” do klubu sporo własnych pieniędzy. Przykro stwierdzić, że dr Matyszczak nagle został przed kilku miesiącami odstawiony na boczny tor. Tymczasem mógł zrobić jeszcze dużo dobrego dla Wawelu. I tego chciał. Ale inni nie chcieli, tak się jakoś złożyło...
- **Czy można postawić tezę, że dokonuje się gwałt na futbolowej tradycji Wawelu?**
- To może zbyt mocne ujęcie tematu. Na pewno jednak tej tradycji nie szanuje się w klubie. To pewne

Rozmawia JERZY CIERPIATKA

PS. Kilkakrotnie podjęte próby uzyskania autoryzacji wywiadu skończyły się kompletnym fiaskiem.
- **To ile z tego ma futbol?**

179 młodych piłkarzy uczestniczyło w tradycyjnych biegach przełajowych na Błoniach. Imprezę tę od dawna organizuje MZPN, który przed kilku laty zdecydował się na przywrócenie idei powrotu do tradycji. Trzeba bowiem wiedzieć, że to właśnie na Błoniach powstawały zręby futbolu mierzzonego nie tylko małopolską, ani krajową skalą.

Zmieniło się natomiast, że wiązanki kwiatów złożono nie tylko pod pomnikiem dr Henryka Jordana, ale także zlokalizowanego blisko pomnika dr Edwarda Cetnarowskiego. W Krakowie symboli nigdy za wiele... Innym novum było to, że miłej gościny udzielił KS Zwierzyniecki. Tam zawsze oddychało się futbolową atmosferą.

Dublet Akademii Piłkarskiej 21 Kraków

I tak jest teraz, również w lokalu klubowym, gdzie niczym relikwie przechowuje się pamiątki klubowe o bezcennej wartości. Na przykład nie można było oderwać wzroku od starego tableau o imponujących rozmiarach. W centrum wieloletni prezes Zwierzynieckiego, Wojciech Wajda. Gdzieś obok Zbigniew Wajda, który później sam prezesował „Lajkonikiem”, bo w Zwierzynieckim bywało, że stery klubowe przechodziły z ojca na syna. Zaś autorem tableau, zresztą na nim podpisanym, był kuzyn kuzyn Zbigniewa, ... Andrzej Wajda. Zanim został słynnym reżyserem,



Najlepsi w wiosennych biegach, od lewej: Artur Piekarski (2. miejsce TR), Paweł Zabagło (1. TR), Piotr Dzierżak (1. JM), Patryk Klimowski (3. JM), Norbert Uchacz (2. JM) i Damian Nowak (3. TR) wraz z działaczami i trenerami MZPN

Juniorzy Młodzi

- 1. Piotr Dzierżak (Akademia Piłkarska 21 Kraków)
 - 2. Norbert Uchacz (Krakus Nowa Huta)
 - 3. Patryk Klimowski (AP 21)
 - 4. Kamil Kowalczyk (AP 21)
 - 5. Krzysztof Iwanicki (AP 21)
 - 6. Szymon Pająk (WOSSM)
 - 7. Marcin Buda (AP 21)
 - 8. Konrad Balcer (AP 21)
 - 9. Kamil Rembek (Górnik Wieliczka)
 - 10. Mateusz Kowalczyk (Górnik Wieliczka)
- Drużynowo:**
- 1. Akademia Piłkarska 21 Kraków - 11,0 pkt
 - 2. Górnik Wieliczka - 25,0 pkt
 - 3. WOSSM - 30,2 pkt
 - 4. Garbarnia - 50,1 pkt



Trener Piotr Pasternak z Górnika Wieliczka odebrał nagrodę za największą ilość trampkarzy uczestniczących w biegu, z prawej wiceprezes MZPN Andrzej Witkowski

3. Krakus Nowa Huta - 25,8 pkt
4. WOSSM - 36,4 pkt
5. Lotnik Kryspinów - 39,8 pkt
Czołowe zespoły tradycyjnie korzystają z ulg finansowych przy turniejach halowych na przełomie 2017/18.
Biegi wokół urokliwego obiektu, gdzie futbolowe życie wprawdzie biegnie cokolwiek wolniejszym rytmem, ale zawsze do przodu, tradycyjnie skłoniły społeczność futbolową do spontanicznego odwiedzenia Błoni. Bez trzymania się hierarchii, podajemy wcale niekompletną listę osób, które wprawdzie nie pobiegły przez Błonia, ale chciały być naoczniymi świadkami czegoś, co stanowi wspólny mianownik między tym co było, a tym co jest. I co niewątpliwie będzie, skoro o jednym z jakże ważnych aspektów piłki gadamy w Krakowie...

Trampkarze

- 1. Paweł Zabagło (Akademia Piłkarska 21 Kraków)
 - 2. Artur Piekarski (AP 21)
 - 3. Damian Nowak (KKS Prokocim)
 - 4. Eryk Nowak (KKS Prokocim)
 - 5. Kamil Gałka (AP 21)
 - 6. Kacper Kil (KS Prokocim)
 - 7. Mateusz Surma (AP 21)
 - 8. Maciej Broś (Krakus Nowa Huta)
 - 9. Adam Głowa (Krakus Nowa Huta)
 - 10. Paskal Zgierski (WOSSM)
- Drużynowo:**
- 1. KKS Prokocim - 15,3 pkt
 - 2. Akademia Piłkarska 21 Kraków - 21,2 pkt

Byli to, wedle szyku alfabetycznego: Janusz Adamczyk, Marek Bojko, Ryszard Ciesielski, Marian Cygan, Janusz Dzierwa, Lucjan Franczak, Antoni Gawronek, Aleksander Hradecki, Zdzisław Janik, Ryszard Kołtun, Marek Konieczny, Antoni Kotwa, Michał Królikowski, Marek Kusto, Zbigniew Lach, Marek Motyka, Ryszard Niemiec, Robert Oczkoś, Krystian Pać, Marcin Pasione, Piotr Pasternak, Piotr Skrobowski, Franciszek Surówka, Andrzej Sykta, Krzysztof Szopa, Henryk Szymanowski, Stanisław Śliwa, Kazimierz Śliwiński, Krzysztof Torba, Andrzej Turczyński, Tadeusz Tyrpuła, Marcin Urbański, Andrzej Witkowski, Robert Włodarz.
Catering był domeną Bogdana i Tadeusza Filipków. Jak zwykle okazało się to strzałem w „dziesiątkę”.

JERZY CIERPIATKA
Klasyfikacje: MICHAŁ KRÓLIKOWSKI
Fot: RYSZARD KOŁTUN

Brązowy medal Polaków w mistrzostwach świata 20-latków, rozgrywanych w roku 1983 w Meksyk, uznać należy za szczytowe osiągnięcie drużyn młodzieżowych złotej ery „Orlików” przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku. Kolejne zdobywane w tym okresie krążki zespołów juniorskich i młodzieżowych trenerów Henryka Apostela i Mieczysława Broniszewskiego zaświadczały o sporych zasobach futbolowych talentów, wysokim poziomie szkolenia młodzieży, umiejętnej selekcji i trafnym sposobie prowadzenia reprezentacji.

Rozczarowanie i... rekompensata

Brąz w Moskwie

W owym czasie zarysowała się niekorzystna tendencja dla piłkarzy z Małopolski: wraz z wchodzeniem w juniorski wiek kolejnych roczników nikła liczba potencjalnych kadrowiczów z Podwawelskiego Grodu i okolic. W roku 1982 na ME-U-18 do Finlandii, Mieczysław Broniszewski, wspólnie z asystentem Władysławem Stachurskim, żadnego krakowianina nie zabrał, podobnie było dwa lata później. Nie oznacza to bynajmniej, że krakowska piłka pozbawiła się owoców medalowych dokonań juniorów na europejskiej arenie.

Dwa mistrzowskie turnieje

Rok 1983 był czasem szczególnym. Rodzimy futbol, opromieniony brązowym medalem Mundialu '82 w Hiszpanii, czuł moc i potencjał. Wiosnę zdominowały mecze Widzew – Juventus w półfinale Klubowego Pucharu Europy. W zespole „Starej Damy”, wówczas najlepszym teamie kontynentu, występował as biało-czerwonych „Zibi” Boniek. Dramatyczny rewanż, grany na stadionie ŁKS-u (z incydentem – arbiter liniowy trafiony butelką), zakończony remisem 2-2 zapadł w pamięć licznych kibiców. Niejako równolegle, choć w cieniu głównego piłkarskiego nurtu, szły przygotowania do ME-1983 juniorów oraz MŚ U-20.

Na finały kontynentalnego championatu, granego tym razem w Anglii, nie udało nam się zakwalifikować, gdyż w eliminacjach daliśmy się wyprzedzić zespołowi ZSSR po porażce na wyjeździe 0-1 i zwycięstwie u siebie 2-1. Gol na boisku rywała premiował radzieckich piłkarzy, jednak przygotowywana wówczas drużyna zdradzała duży potencjał, który uwidocznił się w kolejnym roku.

Przepustką na wyjazd na finały V Mistrzostwa Europy juniorów, rozgrywanych w ZSSR, okazała się wygrana w eliminacjach z Norwegami (0-0 i 2-0). Udający się do Związku Radzieckiego team trenera Broniszewskiego wydawał się być skonsolidowany i stabilny: w bramce Mirosław DRESZER (GKS Tychy) rezerwowi Marek GRZYWACZ (Górniki Wałbrzych); obrona: Dionizy NOWAK (Śląsk), Jacek DUCHOWSKI (Pogoń Szczecin), Jacek MRÓZ (Raków Częstochowa), Jarosław GISZKA (Gryf Słupsk); druga linia: Andrzej RUDY (Śląsk), Mirosław JAWORSKI (Ruch Chorzów), Dariusz WÓJTOWICZ (Lechia Gdańsk), Mariusz KURAS (Pogoń Szczecin); atak: Jacek ZIOBER (ŁKS), Roman KOSECKI (Ursus Warszawa), Dariusz MARCINIAK (Widzew), Tomasz CEBULA (Legia Warszawa), Andrzej GOLECKI (Arka Gdynia).

Polski zespół trafił do grupy „B”, która rozgrywała swoje mecze w stolicy Ukrainy. W pierwszym meczu, granym 25 maja, „Orliki” pokonały Włochów 1-0 po голу Dariusza Marciniaka. Dwa dni później biało-czerwoni uporali się z Bułgarami 1-0, a autorem celnego trafienia okazał się Andrzej Golecki. Identycznym rezultatem zakończył się trzecie spotkanie. 29 maja w Kijowie podopieczni trenera Mieczysława Broniszewskiego wygrali z Danią 1-0. Tym razem do siatki trafił Jacek Ziober, kończąc indywidualną akcję, w trakcie której przedryblował duńską obronę. Tym samym polski team zajął pierwsze miejsce w grupie.

Komplet punktów i zero straconych goli sprzyjało optymistycznym oczekiwaniom. Niestety! Półfinał na stadionie Torpeda Moskwa, przyniósł porażkę 0-2 z przyszłymi triumfatorami ME, Węgrami. Pola-

kom pozostało walczyć o „brąz”. 3 czerwca na „Łużnikach” polskim juniorom przyszło się mierzyć z zespołem Republiki Irlandii. Pierwsza odsłona zakończyła się dwubramkowym prowadzeniem „Orlików” po golach Mirosława Jaworskiego i Dariusza Marciniaka. Po przerwie polski zespół skoncentrował się raczej na obronie zdobywczy, niż wymianie ciosów. Honorowy gol dla Eire padł na 2 minuty przed końcem meczu i niczego istotnego nie zmienił. Dzięki zwycięstwu Polacy zdobyli ósmy medal w historii młodzieżowego futbolu. Na kolejny przyszło czekać długich 16 lat, do roku 2001.

Warto zaznaczyć, że grany następnie finał: ZSSR – Węgry (wygrany przez Madziarów po rzutach karnych 3-2), zgromadził na trybunach rekordową liczbę 72.800 widzów! Bezprecedensowe zainteresowanie!

Polityczny kłopot

Brązowy medal juniorów wywalczony w 1984 roku w Moskwie miał, jak się później okazało, słodko-gorzki smak. Nie dość, że potwierdzał wysoką pozycję w Europie polskich zespołów młodzieżowych, to dodatkowo stanowił przepustkę do prestiżowego finału MŚ dwudziestolatków, który w roku 1985 planowano rozegrać w Chile. W świeżej pamięci pozostawały rozgrywane rok wcześniej światowe mistrzostwa dwudziestolatków w Meksyku, gdzie Polacy – zdobywcy trzeciej lokaty – okazali się być najwyższą sklasyfikowaną drużyną Europy. Podobne ambicje zgłaszał team Koseckiego, Rudego, Ziobera i wielce utalentowanego Marciniaka.

Mistrzostwa w kraju krwawego dyktatora Augusto Pinocheta? Nigdy! Polska włączyła się – rzecz

jasna za namową Związku Radzieckiego – w polityczny chór przeciwników wyjazdu do Chile. PZPN wystosował oficjalną notę protestacyjną do FIFA wraz z rezygnacją z udziału w turnieju w Ameryce Południowej. Wielki szum przyniósł efekt. Działacze światowej federacji futbolowej ulegli pod naporem krytyki i przenieśli finały MŚ U-20 do... ZSSR.

Po wyznaczeniu nowego gospodarza MŚ U-20 upadła przeszkoda uczestnictwa Polaków w imprezie. I gdy istniała nadal możliwość odwrócenia biegu wydarzeń, ówczesny sekretarz generalny PZPN – Zbigniew Kaliński, w ramach oszczędności postanowił nie wpłacać do FIFA tysiąca dolarów wadium, niezbędnego przy ponownym rozpatrywaniu naszego zgłoszenia... W Mundialu 20-latków Europę reprezentowali: Węgry, Bułgaria, Turcja, Hiszpania, ZSSR, Anglia. Polski „brązowy” team juniorów A.D. 1984, pozostał w domu. Szybko się rozpadł. Najlepsi piłkarze opuścili nasz kraj. Gorzki smak pozostał do dziś.!

Giszka i Mróz krakowianami

Wprawdzie w zespole reprezentacyjnym juniorów U-18 nie znaleźli się graczy wychowani w krakowskich klubach, niemniej jednak futbolowi działacze Wisły postanowili wykorzystać medalowy triumf do wzmocnienia drużyny z ul. Reymonta i sprowadzili pod Wawel trzech istotnych zawodników „brązowej” kadry trenera Mieczysława Broniszewskiego. Ów zaciąg okazał się trafiony.

Tuż po przyjeździe z ME U-18 w Wiśle znalazł się Jarosław Giszka. Piłkarską edukację podstawową pobierał w Stali Jezierzycze, skąd trafił do GKS Gryf Słupsk i juniorskiej kadry. „Biała Gwiazda” wówczas gwardyjska, pozyskała Giskę federacyjnym kanałem. Transfer okazał się w 100-procentach trafiony. Giszka był futbolistą solidnym i pracowitym. Szybko i na



kolejnych 15 lat stał się podstawowym zawodnikiem drużyny. Grający na lewej obronie Jarosław rozegrał w wiślackich barwach 359 meczów, w tym 221 w najwyższej klasie rozgrywkowej i 138 w drugiej lidze. Zaznał gorzkiego spadku z ekstraklasy, przeżył aferę związaną z ostatnią kolejką sezonu 1992/93, a później był naocznym świadkiem narodzin wielkiej Wisły pod koniec lat 90-tych.

Jarosław Giszka zmarł nagle w Krakowie w wieku 44 lat. Został zapamiętany jako znaczący gracz swej epoki oraz sympatyczny, bezinteresowny kolega, który pomagał, podpowiadał, uczył, a czasami także i wstawiał się u trenerów za młodszymi piłkarzami.

Wraz z Giską pod Wawel przywędrował defensor Jacek Mróz z Rakowa Częstochowa, który przez kolejne cztery sezony bronił barw II-ligowej wówczas Wisły. Następnie, w latach dziewięćdziesiątych trafił do Cracovii, gdzie znalazł stałe miejsce w składzie II-ligowych „Pasów”. Futbolista rodem z Częstochowy zadowolił się na stałe w stolicy Małopolski, grał później w BKS-ie Bochnia i Górniku Wieliczka, dziś – jako szkoleniowiec – prowadzi zespoły niższych klas.

Wujo Wiślakiem

Latem 1986 roku, w wieku lat 21, do Wisły trafił Dariusz Wójtowicz, brązowy medalista ME U-18. Został ukształtowany w Lechii. Należał, wraz z Andrzejem Marchelem, Andrzejem Wydrówkim, Jackiem Grembockim, Jarosławem Pajorem do grupy szczególnie uzdolnionej piłkarsko młodzieży, wychowanków



gdańskiego klubu. W wieku 16 lat znalazł się w reprezentacji Polski U-18. W juniorskim teamie narodowym wystąpił w 45 meczach. Podczas pamiętnych spotkań rozgrywanych 14 i 28 września 1983 roku z Juventusem Turyn, w ramach Pucharu Zdobywców Pucharów, Wójtowicz – rocznik 1965, bronił barw „biało-zielonych” przez pełne 180 minut. I choć Lechia uległa najlepszej wówczas ekipie w Europie 0-7 i 2-3, to emocji i zebranych wówczas doświadczeń zazdrościli gdańszczanom piłkarze ekip znacząco wyżej notowanych w krajowej hierarchii.

– Piłki uczyłem się na placówkach do gier Orunii, wielkiego osiedla mieszkaniowego przemysłowego Gdańska – wspomina Dariusz Wójtowicz. – Grało się wszędzie, futbol wciągał, był konkurencją dla szkolnych lekcji. W roku 1976 trafiłem do Lechii, pod opiekę trenera Michała Globisza. Szło mi dobrze, robiłem postępy, pokonywałem kolejne bariery.

– Wielka kariera stała otworem!

– W wieku 17 lat zostałem dooptowany do seniorskiej drużyny

Lechii, z którą w 1983 roku wywalczyłem Puchar Polski, awans do II ligi, a w rok później do ekstraklasy oraz Superpuchar. W tzw. międzyczasie występowałem w reprezentacji Polski juniorów, w europejskich pucharach. Miałem wielkie nadzieje i ambicje.

– Mając 22 lata trafił Pan z I-ligowej wówczas Lechii do II-ligowej Wisły. Dlaczego?

– Atmosfera w gdańskim klubie się psuła. Bezpośrednim powodem odejścia był konflikt z trenerem Marianem Geszkiem, którego metody nie wszystkim odpowiadały. Otrzymałem wówczas korzystną ofertę z Krakowa. Wisła gwarantowała dobre warunki: odstąpienie wojska i 3-pokojowe mieszkanie w Krakowie. Dla 22-letniego, znanego człowieka z małym dzieckiem wybór był oczywisty.

– Szybko wrócił Pan w krakowski klimat!

– Wystąpiłem już w pierwszym meczu sezonu, granym w sierpniu 1986 roku ze Stalą Stalowa Wola. Zwyciężyliśmy 2-0 „a ja strzeliłem pierwszego gola. Dwa lata później fetowaliśmy powrót do ekstraklasy. Miałem w tym swój udział. W decydującym, barażowym meczu z Górnikiem Knurów, zdobyłem dwie bramki.

– Piłkarską karierę kończył Pan wprawdzie w Szczecinie, Warszawie i austriackim Schrems, ale Podwawelski Gród pozostał miejscem Pana stałego zamieszkania.

– To prawda. Nigdy nie miałem zamiaru opuszczać Krakowa, tym bardziej, że otrzymałem tutaj propozycję pracy. Po zakończeniu kariery piłkarskiej zająłem się szkoleniem.

– W lipcu 2000 roku juniorzy „Białej Gwiazdy” zdobyli tytuł mistrza Polski. Niepodobna zapomnieć, że miał Pan w tym udział, jako szkoleniowiec krakowskiego zespołu.

– Pamiętam, że w finale pokonał Polonię Warszawa, a gole strzelili bracia Paweł i Piotr Brożkowie. Ponadto w zespole występowali: Paweł Strąk, Kamil Kuzera, **Dariusz Zawadzki...**

– Później prowadził Pan rezerwy krakowskiej Wisły, pełnił funkcję pierwszego szkoleniowca ŁKS Łódź, Kmity Zabierzów, Kolejarza Stróże, Sandecji Nowy Sącz, Puszczy Niepołomicze....

– To wszystko prawda. Obecnie prowadzę zajęcia w Szkole Piłki Nożnej MZPN oraz pełnię funkcję trenera-koordynatora w Akademii Młodych Orłów. Wcześniej pracowałem także w kadry juniorów jako asystent Michała Globisza.

– I uczestniczył Pan w MŚ dwudziestolatków?

– W roku 2007 w Kanadzie, w mistrzostwach FIFA U-20, jako członek sztabu szkoleniowego. Polacy wypadli całkiem udanie. Zespół wyszedł z grupy i dotarł do 1/8 finałów, gdzie przegrał z Argentyną 1-3 i zakończył uczestnictwo w rywalizacji.

– Dla Pana była to swoistego rodzaju rekompensata za niedoszły wyjazd na Mistrzostwa Świata roku 1985?

– Było, przepadło. Choć niekiedy wracając do przeszłości myślę sobie, że być może dzięki startowi w tak prestiżowym turnieju losy tamtej ekipy mogły potoczyć się inaczej. Czy lepiej – tego nie wiem.

JERZY NAGAWIECKI

Sławomir Szał i Karol Bielecki. Program „KLUB” to bezpośrednie wsparcie lokalnych środowisk sportowych, wzmocnienie funkcjonowania klubów sportowych – centrów aktywności fizycznej oraz miejsc identyfikacji i kształcenia talentów sportowych. Dofinansowanie może pozyskać każdy klub sportowy działający przez co najmniej 3 lata w formie stowarzyszenia i prowadzący szkolenie sportowe, które skierowane jest do dzieci i młodzieży do 18. roku życia. Kwota dofinansowania wynosi 10 tys. zł dla klubów jednosekcyjnych i 15 tys. zł dla wielosekcyjnych.

– Program „KLUB” to innowacyjny model wsparcia klubów sportowych. Kontynuujemy projekt, który w ubiegłym roku cieszył się ogromnym zainteresowaniem. Liczę na to, że w tym roku będzie ono jeszcze większe. Z doświadczenia wiemy, że potrzeby są ogromne. Dlatego zachęcam kluby, aby składały aplikacje – powie działacz podczas inauguracji tegorocznej edycji Programu „KLUB” minister sportu i turystyki Witold Bańka.

Pierwsza edycja Programu ruszyła w 2016 roku. Na jego realizację przeznaczono kwotę 24 mln zł. Pozwoliło to wesprzeć 2142 kluby sportowe ze wszystkich województw. Dzięki środkom finansowym z Ministerstwa Sportu i Turystyki dofinansowano pracę 5 tys. szkoleniowców, którzy prowadzili zajęcia sportowe dla 130 tys. dzieci i młodzieży.

Wnioski do tegorocznej edycji Programu „KLUB” można składać do 21 kwietnia 2017 r.

Więcej szczegółów: mspport.gov.pl

Ruszyła II edycja Rządowego Programu Klub!

Od 16 marca kluby sportowe mogą składać wnioski o dofinansowanie w ramach Programu „KLUB”. W tym roku na ten cel Ministerstwo Sportu i Turystyki przeznaczyło rekordową kwotę 30 mln zł. Pozwoli to na dofinansowanie blisko 3 tys. klubów w całej Polsce!

Z tej okazji w Centrum Rekreacyjno-Sportowym Bielany w Warszawie odbyła się uroczysta inauguracja II edycji Programu z udziałem premier RP Beaty Szydło, ministra sportu i turystyki Witolda Bańki oraz wiceprezesa PGNiG Radosława Bartosika. W wydarzeniu uczestniczyli także ambasadorzy Programu „KLUB” – wieloletni reprezentanci Polski w piłce ręcznej oraz zawodnicy Vive Tauronu Kielce



U źródeł futbolu

Piłka i żużel: konkubinat bez przyszłości

Tarnów, miasto rozkochane w sporcie. Przed laty gród nad Białą i Dunajcem stągał z ligowego futbolu, mocnej piłki ręcznej, lekkiej atletyki, później z koszykówki. Ale równolegle, od dobrych kilku dekad, mimo sukcesów sportowców wymienionych dyscyplin, największe emocje w Tarnowie rozbudzał czarny sport.

Kibice nad wszystko kochali żużel, wyścigi motorów na torze w Mościcach przyciągały tłumy. Zygmunt Pytko - reprezentant kraju i indywidualny mistrz Polski to była postać nr 1. Wyrzedzał w kibicowskich sporach: „kto lepszy?” i reprezentacyjnego obrońcę Tarnovii - Antoniego Barwińskiego i lewoskrzydłowego Unii Tarnów, wirtuoza kiwki - Stanisława Buckiego i kolejne stawy. I choć w ostatnich latach Tarnów dochował się wielce utalentowanych futbolistów, reprezentantów: Mateusza Klicha i Bartosza Kapustki, to nadal nie mam wątpliwości, że na polskiej mapie sportowej Tarnów jawi się ikoną żużlowej maszyny, a dopiero w drugiej kolejności futbolówką.

Tarnów, szczególnie jego dzielnica Mościce, szczyła się przed laty kompleksem sportowym godnych większych metropolii. Stadion piłkarsko-żużlowy, a obok arena lekkoatletyczna, piękna hala sportowa, basem - obiekty wzbudzające zazdrość. Położenie akcentu na zwrot „przed laty” jest w tym wypadku jak najbardziej zasadne. Dziś bowiem mościckie miejsca sportowania tchną myszką, są budowlami démodé, dalekie od współczesnych standardów. Zapotrzebowanie na nowoczesny stadiony widać, stychać i czuć...

Problem narasta i może wkrótce dopaść sportowy Tarnów. Bowiem Stadion Miejski, z którego od zawsze korzystają żużlowcy „Jaskółek” i futbolistów Unii Tarnów, już wkrótce nie spełni wymogów stawianych przez PZPN, ani standardów narzucanych przez Ekstraligę. I... kłopot.

W sytuacji zagrożenia samorządowe władze miasta postanowiły więc

gruntownie zmodernizować stadion w Mościcach. Wybór koncepcji nastroczał problem. Bo jak tu pogodzić na jednym obiekcie racje piłkarzy i żużlowców? To ponoć sprawa niezmiernie trudna, wręcz niemożliwa.

Jednak nie bacząc na zastrzeżenia samorządowcy przedstawili zarys planu modernizacji opiewający na 50 mln zł. Stadion Miejski w Tarnowie miałby spełniać wymogi żużlowców, a także futbolowe - do poziomu I ligi włącznie. Pomieściłby 10 tysięcy kibiców, zyskałby zadaszone trybuny, nowe oświetlenie, salę konferencyjną i pomieszczenia biurowe. I na nic przekonywania speców piłkarskich (kwestionujących planowane pomniejszenie boiska) i żużlowych, że wspólny stadion nie przejdzie. Takie czasy.

Znawcy tematu proponują następujące rozwiązanie: należy zmodernizować obiekt żużlowy i równocześnie wybudować nowy kameralny stadion dla futbolistów z widownią na 3-5 tys. kibiców. Takie stanowisko zaskoczyło władze miasta, ale równocześnie nakazało refleksję. Podczas niedawnego posiedzenia Komisji Sportu Rady Miejskiej radni skierowali do prezydenta Romana Ciepieli następujące wnioski: postulują przyspieszenie prac nad modernizacją stadionu, ale jednocześnie oczekują przemyślenia propozycji wybudowania dwóch obiektów. Rozwiązanie iście salomonowe.

W serwisach lokalnych wyczytać można, że magistrat zwrócił się do władz żużlowej spółki o rozwiązanie umowy dzierżawy Stadionu Miejskiego i wyłączenie go z rozgrywek, której termin wygasa w roku 2020. To warunek ubiegania się o dotację w Ministerstwie Sportu. Nieoficjalnie wiadomo, że do 15 października br. takiej zgody nie będzie. A co później? Żużlowa spółka stawia warunki. Jednym z nich jest ponoć rekompensata finansowa ze strony miasta za koszty prowadzenia rozgrywek na innym, wydzierżawionym torze, za mniejsze wpływy ze sprzedaży biletów, za trudności organizacyjne.

Żużel w Tarnowie trzyma się mocno, o problemach czarnego sportu trzeba rozmawiać, z żużlową spółką negocjować. A co z futbolistami Unii, którzy rywalizują w III lidze? Co z nimi będzie? Gdzie się podzieją? Kto pokryje koszty przeprowadzki? Najbliżej mają do Żabna, na stadion Polanu. Ale czy ten wariant wchodzi w grę? W rozwiązaniu powyższych dylematów pomocą służyć powinni działacze TOZPN.

Jerzy Nagawiecki

Zasady awansów i spadków w wojewódzkich ligach młodzieżowych MZPN w sezonie 2016-2017

Zarząd Małopolskiego Związku Piłki Nożnej na posiedzeniu 30 marca 2017 r. przyjął uchwałę w sprawie zasad awansów i spadków w wojewódzkich ligach młodzieżowych MZPN w sezonie 2016/2017. Uchwała nr 6/Z/2017 z dnia 30 marca 2017 r. Zarządu MZPN w sprawie zasad awansów i spadków w wojewódzkich ligach młodzieżowych MZPN w sezonie 2016/2017

I. W związku z uchwałami Zarządu PZPN z dn. 24 marca 2017 r. w sprawie zasad organizacji rozgrywek młodzieżowych szczebla centralnego w kategoriach wiekowych U-19, U-17 i U-15, Zarząd Małopolskiego ZPN postanawia, co następuje:

MAŁOPOLSKA LIGA JUNIORÓW STARSZYCH

- W sezonie 2016/17 mistrz MLJS zmierzy się w barażu o awans do CLJ z mistrzem Podlaskiego ZPN.
- Z MLJS spadną zespoły z miejsc 16-20.
- Jeśli mistrz MLJS uzyska awans do CLJ i z CLJ nie spadnie żadna z drużyn Małopolski, awans do MLJS zdobędą - w wyniku baraży - dwa najlepsze zespoły z lig okręgowych (Kraków/Tarnów/Nowy Sącz/Małopolska zachodnia).
- Jeśli mistrz MLJS nie uzyska awansu do CLJ, a z CLJ nie spadnie żadna z drużyn Małopolski, awans do MLJS zdobędzie - w wyniku baraży - jeden najlepszy zespół z lig okręgowych (Kraków/Tarnów/Nowy Sącz/Małopolska zachodnia).
- Jeśli mistrz MLJS nie uzyska awansu do CLJ, a z CLJ spadnie jedna z drużyn Małopolski, awans do MLJS zdobędzie - w wyniku baraży - jeden najlepszy zespół z lig okręgowych (Kraków/Tarnów/Nowy Sącz/Małopolska zachodnia); w tym przypadku z MLJS spadnie dodatkowo zespół z 15. miejsca.
- W sezonie 2017/18 MLJS będzie liczyła 16 drużyn.

MAŁOPOLSKA LIGA JUNIORÓW MŁODSZYCH

- Kwalifikację do CLJM U-17 na sezon 2017/18 uzyska drużyna, która w wiosennych rozgrywkach Makroregionu zajmie wyższe miejsce (AP 21 Kraków lub Cracovia).
- Drużyna, która w wiosennych rozgrywkach Makroregionu zajmie niższe miejsce (AP 21 Kraków lub Cracovia) rozegra baraż o awans do CLJM U-17 z mistrzem rundy wiosennej w MLJM.
- W sezonie 2016/17 z MLJM spadną zespoły z miejsc 15-18.
- Awans do MLJM zdobędą - w wyniku baraży - dwa najlepsze zespoły z lig okręgowych (Kraków/Tarnów/Nowy Sącz/Małopolska zachodnia).
- W sezonie 2017/18 MLJM będzie liczyła 16 drużyn.

MAŁOPOLSKA LIGA TRAMPKARZY (rocznik 2002)

- Awans do CLT U-15 na sezon 2017/18 uzyskają zespoły, które w obecnych rozgrywkach MLT 2002 zajmą na koniec sezonu 1. i 2. miejsce.
- W sezonie 2016/17 z MLT spadną zespoły z miejsc 13-14.
- Awans do MLT zdobędą mistrzowie czterech lig okręgowych (Kraków/Tarnów/Nowy Sącz/Małopolska zachodnia).
- W sezonie 2017/18 MLT będzie liczyła 14 drużyn.

MAŁOPOLSKA LIGA MŁODZIKÓW

- W sezonie 2016/17 z MLM spadną zespoły z miejsc 13-16.
- Awans do MLM zdobędą - w wyniku baraży - dwa najlepsze zespoły z lig okręgowych (Kraków/Tarnów/Nowy Sącz/Małopolska zachodnia).
- W sezonie 2017/18 MLM będzie liczyła 14 drużyn.

Zobowiązuje się Okręgi i Podokręgi MZPN do wprowadzenia zmian w regulaminach młodzieżowych rozgrywek w sezonie 2016/17 uwzględniających postanowienia PZPN i MZPN.

II. Niniejsza uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Sztandar na Wawelu

Taka miła uroczystość! Działacze Podokręgu Piłki Nożnej Wadowice wybrali się do Katedry Wawelskiej na mszę. Okazją było poświęcenie nowego sztandaru. Sztandar Podokręgu Piłki Nożnej Wadowice poświęcono w Katedrze Wawelskiej 1 kwietnia br., na uroczystej mszy świętej prowadzonej przez proboszcza Katedry Wawelskiej, ks. prałata Zdzisława Sochackiego.

W uroczystości poświęcenia sztandaru, która dokonana się w wyjątkowym miejscu, bo w kaplicy Królów Polski, wzięli udział członkowie zarządu podokręgu i kolegium sędziów wraz z rodzinami. Poczet sztandarowy stanowił Aleksander Cimer (honorowy prezes podokręgu), prezes Henryk Sochacki i przewodniczący kolegium sędziów Marek Skrzypczak.

Sztandar dla Podokręgu Wadowice wyhaftowały siostry z zakonu Boromeuszek w pracowni szat liturgicznych w Piekarach Śląskich.

Na czerwonym awersie proporca znalazło

się godło Polski, Orzeł Biały, a na błękitnym rewersie herby Wadowic, powiatu wadowickiego, powiatu suskiego oraz podokręgu, a także dewiza „Łączy nas piłka”.

Warto zwrócić uwagę, że w 60-letniej historii podokręgu to pierwszy sztandar, więc tym bardziej uroczystość miała historyczny charakter. Podokręg Wadowice skupia kluby piłkarskie z powiatu wadowickiego i suskiego.

Po tej uroczystości uczestnicy zwiedzili komnaty królewskie oraz zbrojownię Zamku na Wawelu w Krakowie.



Debata w Oświęcimiu

6 marca br. doszło do wyjazdowego spotkania Wydziału Szkolenia MZPN z klubami PPP Oświęcim. Oprócz Lucjana Franczaka z ramienia centrali byli obecni Władysław Łach i Piotr Skrobowski. Z kolei gospodarzy reprezentowali prezes Tadeusz Szczerbowski, Antoni Gawronek i Krzysztof Pękala. Ponadto w debacie wzięli udział trenerzy i działacze Soły Oświęcim, Unii Oświęcim, Chełmka i Zatora.

Lucjan Franczak stwierdził, że z pokorą przyjęto uwagi gospodarzy pod adresem WS MZPN. Chodziło m.in. o:

- brak współpracy z klubami Małopolski (Wisła, Cracovia), za to istnieje współpraca z klubami śląskimi. Stąd wniosek o lepsze kontakty z MZPN za pośrednictwem trenerów;
- brak współpracy między wymienionymi klubami z terenu PPN Oświęcim, na coś takiego najbardziej otwarty jest Chełmek;
- padł zarzut, że MZPN niezbyt poważnie traktuje kluby z PPN Oświęcim;

- dokuczliwa jest zbyt mała ilość treningów, ponadto w zajęciach uczestniczy zbyt wielu zawodników;
- wskazano na utratę dotacji z urzędów gminnych;
- odczuwa się wyraźny niedostatek wiedzy odnośnie zasad na jakich działa WOSSM w Krakowie-Nowej Hucie;
- wnioskowano, aby kursokonferencje trenerskie były prowadzone nie przez cudzoziemców (choć by byli np z Ajaksu Amsterdam), a naszych szkoleniowców, bo lepiej znają polskie uwarunkowania;
- padło pytanie, czy MZPN może pomagać sprzętowo tutejszym klubom.

Trener Lucjan Franczak złożył obszerną informację z tego spotkania podczas jednego z marcowych posiedzeń Prezydium Zarządu MZPN.

Prezes Ryszard Niemiec był zainteresowany ilu trenerów z PPN Oświęcim bierze udział w naszych kursokonferencjach szkoleniowych. Ilu uczniów z Małopolski zachodniej chodzi do WOSSM? Z ust dyrektora placówki – Michała Królikowskiego padła odpowiedź, że bardzo mało.

Wiesław Bąkowski zwrócił uwagę, iż b. silny ośrodek powstał w Bielesku-Białej, co jest przyczyną, że młodzież z PPN Oświęcim woli być na Śląsku, a nie w Krakowie. Ryszard Niemiec zareplikował, że przykładowo poziom WOSSM w Katowicach jest znacznie słabszy od WOSSM w Krakowie. Z tego, że Śląsk ciągnie Małopolan polemizował Jerzy Nagawiecki. Tadeusz Szczerbowski zaakcentował, że trenerzy z PPN Oświęcim wcale „nie robią pod górkę”, jeśli chodzi o zapisy do WOSSM Kraków.

(JC)

Październik 1956 roku zakończył stalinowski okres rządów w polskim sporcie. Odchodził radziecki model rywalizacji nasączony ideologią, ustępując pod naporem względnej normalności. Owa normalność w postaci przywracania klubom ciągłości historycznej: nazw, znaków i barw, była już jednak wtłoczona w ich resortowy charakter. Opiekę nad piłką nożną sprawowało bowiem państwo poprzez federacje: wojskową, milicyjną, przemysłową, budowlaną, spółdzielczo-handlową i nie miało zamiaru rezygnować ze swej roli sprawczej.

Cud w Warszawie - „Pasy” w II lidze

Równolegle powracał stowarzyszeniowy, choć równocześnie koncesjonowany, charakter związków sportowych. 9 grudnia 1956 reaktywowano PZPN. Przywrócenie do życia futbolowej federacji dokonało się podczas plenum sekcji PN przy GKKF. Prezesem reaktywowanego PZPN został Stefan Glinka, dotychczasowy przewodniczący futbolowej sekcji GKKF. W gronie członków Zarządu znaleźli się zaci ni ludzie z Krakowa: Henryk Reyman, Bolesław Pirożyński i przewodniczący Rady Trenerów - Zygmunt Jesionka. Uczestnicy owego Walnego Zgromadzenia PZPN postanowili zwołać 42. Zjazd PZPN na 16-17 lutego 1957.

Podmiotowość wraca

Niejako równolegle biegly przekształceniu procesy w Krakowskim OZPN, odwracano podjęte w grudniu 1950 uchwały, na mocy których KOZPN tracił osobowość prawną i stawał się ogniwem Wojewódzkiego KKF. Doświadczonym działaczom piłkarskim odebrano wówczas nadzór nad futbolową rzeczywistością i przekazano ludziom dzierzącym polityczną władzę. Ostatni szef sekcji PN WKKF, ptk WP w stanie spoczynku Kazimierz Morawski, działacz PZPR, budowniczy Nowej Huty w randze dyrektora, przekazywał władztwo nad piłkarskim środowiskiem województwa krakowskiego reaktywowanemu 27 stycznia Zarządowi Krakowskiego OZPN. Walne – jak informował „Przegląd Sportowy” 28 stycznia 1957 - obradowało w salach Państwowej Szkoły Muzycznej przy ul. Basztowej. Na czele Zarządu KOZPN stanął doświadczony działacz Stanisław Filipkiewicz, działacz o przedwojennym sznycie, prezes KOZPN w latach 1945-50, organizator Zjazdu PZPN w Krakowie w roku 1945 i pierwszy wiceprezes piłkarskiej centrali. W skład Zarządu weszło wielu doświadczonych działaczy: Bolesław Pirożyński, Mieczysław Kossek, Ignacy Izdebski, Andrzej Kuczalski, Rudolf Lowas, Kapitanem związkowym został członek kapitanatu PZPN, ptk Henryk Reyman. Podczas Walnego uchwalono Statut Związku i opracowano plan budżetu na 1957 rok.

Walne zebranie KOZPN powzięło szereg uchwał, w tym o powiększeniu ligi wojewódzkiej do 24 drużyn. Rozgrywki postanowiono prowadzić w dwóch grupach: wschodniej i zachodniej po 12 zespołów. Tym samym 27 stycznia 1957 roku rozpoczął się niezależny w tamtych realiach politycznych żywot stowarzyszenia – KOZPN,

zakończony 23 września 1973, kiedy to decyzją Walnego Zebrania rozwiązano Krakowski Związek, a w jego miejsce powołano Sekcję Piłki Nożnej przy Wojewódzkiej Federacji Sportu. Tym samym koto historii futbolowej federacji zoczyto krąg. Wróciło centralne zarządzanie.

Wróćmy do roku 1957. Popaździernikowe emocje ujawnione na Zjeździe PZPN w Warszawie zaowocowały szeregiem oczekiwanych przez środowisko uchwał: przywrócono Puchar Kałuży, wprowadzono dwa turnieje: Puchar im. dr Jerzego Michałowicza – rywalizację reprezentacji okręgowych juniorów do lat 18 i Puchar inż. Andrzeja Przeworskiego - rywalizację reprezentacji młodzieżowych U-23. Ponadto delegaci podjęli decyzje o utworzeniu dwóch grup II ligi a tym samym zwiększeniu do 24 liczby rywalizujących drużyn. Na reformie skorzystał Chełmek, dokończony do rozgrywek w grupie południowej drugiego frontu.

W trosce o prawidłowy rozwój piłkarsko uzdolnionej młodzieży zgłoszono postulat, by zlikwidować zakaz przynależności młodzieży szkolnej do klubów wydany przez Ministerstwo Oświaty. Równocześnie wysunięto pod adresem resortu dezyderat o zwiększenie liczby godzin wychowania fizycznego w szkołach oraz organizowania pozalekcyjnych zajęć wf. Równocześnie zlikwidowano rozgrywki o Puchar Polski. Ustanowiono ponadto doroczny Dzień PZPN w pierwszą niedzielę po 1 maja. W Krakowie pierwszy „Dzień PZPN wypadł znakomicie. KOZPN wystawił wówczas 20 reprezentacji, poczynawszy od piłkarzy I ligi na klasach najniższych skończywszy – cytuję za „Polską Piłką Nożną” Józefa Hałusa.

Małopolskie sukcesy

Zjazdowe rozstrzygnięcia potoczyły się różnymi ścieżkami. Zaniechane rozgrywki o Puchar Polski wróciły w edycji lat 1961/1962. Zaniechany w roku 1949 Puchar im. Józefa Kałuży reaktywowano w 1957 roku. Przetrwał ledwie do roku 1959 i umarł śmiercią naturalną. Rozgrywki reprezentacji młodzieżowych 23-latków – Puchar Przeworskiego, doczekał się sześciu edycji. Reprezentacja KOZPN w roku 1958 roku dotarła do finału, gdzie przegrała ze Śląskiem 0-2. Kraków wygrał natomiast rywalizację w roku 1961, pokonując w finale Poznań 2-1, obydwa gole strzelił Janusz Kowalik. W reprezentacji KOZPN wystąpili: Cygan – Mikołajczyk, Rewilak, K. Kapciński, Warmus, Grądział, Ziąbka, Suder, Hausner, Kotwa,



Kapitan Związkowy PZPN i KOZPN Henryk Reyman na MŚ w Szwecji. Pierwszy z prawej Kazimierz Górski

Jagielszczak, Stokłosa, Ankus i Kowalik. Zespół prowadził trener Tadeusz Karzyński.

Natomiast rozgrywki o Puchar dr Michałowicza wrosły w futbolową rzeczywistość na stałe i przysparzały Małopolsce wielu sukcesów. Pierwszy z nich krakowianie odnieśli już w 1958 roku. Warto przypomnieć skład zespołu zwycięskiego finału z Opolem 2-1: Królikowski – Drozdowski, Broda, Książek, Kwiatkowski, Pijanowski, Sykta, Swoboda, Ankus, Karpiel, T. Nowak. Gole dla zespołu podopiecznych trenera Karola Bieleckiego strzelili Sykta i Nowak.

Mała stabilizacja

Nurt reformistyczny roku 1956, który wyniósł do władzy Władysława Gomułkę, szybko wytracał impet. Niemniej lata dobrej koniunktury poprawiły sytuację Polaków. Następował okres „małej stabilizacji”. Kraków stracił wcześniejszą pozycję hegemonu. Teraz futbol dominowały głównie śląskie kluby oparte o bogate przedsiębiorstwa wydobywczo-przetwórcze: Górnik Zabrze, Ruch Chorzów, Polonia Bytom, wojskowa Legia oraz ŁKS i Stal Mielec. Ową stabilizację obserwowaaliśmy także w piłkarstwie krakowskim. W omawianym, stowarzyszeniowym okresie KOZPN lat 1957-73, ukształtowała się swoista hierarchia. Jej ogólny obraz kształtował się następująco: najmocniejszą, I-ligową pozycję zajmowała Wiśła, lokatę drugą balansująca między ekstraklasą a drugim frontem - Cracovia, trzecią grupę drużyn tworzyły II-ligowe: Garbarnia, Wawel, Unia Tarnów, Hutnik, Victoria Jaworzno...

„Brązowi” kończyli I-ligową przygodę na koniec sezonu piłkarskiego w roku 1956. Do degradacji przyczyniła się trwająca ponad miesiąc podróż do Chin, która zakłóciła tok przygotowań do trudnego sezonu w lutym i marcu tegoż roku. W 1957 roku I ligę opuściła Cracovia. Okoliczności spadku „Pasów” do II ligi przyczyniły się do zmiany na szczytach władzy w KOZPN.

40-lecie KOZPN

40. rocznica Krakowskiego OZPN przypadła w roku 1960. 24 stycznia zwołano uroczyste zebranie w pięknym kombinacie sportowym Korony – pisał „Dziennik Polski” 28 stycznia 1960

roku. „Sporo kulaowych pretensji pod adresem Zarządu - wszystko to zdawało się wskazywać, że doroczny sejmik piłkarstwa krakowskiego będzie miał charakter niecodzienny. Owszem miał - niecodzienna... nuda i apatia zawisła nad salą. Próbowali skierować dyskusję na właściwe tory przew. KKKF Józef Koperek (zagadnienia finansowe klubów), przew. zarz. okr. SZS prof. Roman Parzniewski (problem młodzieży szkolnej w klubach), udało się to jednak dopiero delegatowi Wisły mgr Mieczysławowi Kogutkowi, który jasno wypowiedział wszystkie mniej lub więcej uzasadnione zarzuty, kierowane pod adresem Zarządu. A więc opieranie całej gospodarki KOZPN-u w praktyce tylko na składkach członkowskich, nieudolna „dyplomacja sportowa” w stosunku do PZPN i innych okręgów, niewłaściwe kontakty zagraniczne, brak współpracy z klubami itd. Wiele z tych spraw wyjaśnili imieniem Zarządu prezes St. Filipkiewicz i wiceprezes B. Pirożyński, wskazując jednak rzeczywiście na konieczność nawiązania ściślejszych kontaktów nie tylko z klubami, ale i z władzami sportowymi WKKF-u, a także z prasą. W tym też kierunku poszły wnioski, uchwalone przez zebranie.

Obniżono procent od biletów wstępu, przekazywany przez kluby KOZPN-owi z 5 na 4 proc., ustalono składkę członkowską dla LZS-ów na 350 zł w kl. A, 200 kl. B, 100 - kl. C. Delegaci KOZPN-u na walnym zebraniu PZPN zaproponują utrzymanie kadrowego dla ligi okręgowej w dotychczasowej wysokości, zawnioskują ponownie rozpatrzenie zakazu sprawowania trenerów zagranicznych. Przeszkolenie instruktorów, działaczy i sędziów to inna znowu seria zadań Zarządu na nadchodzący sezon. Przy obecnych ogólnych trudnościach ekonomicznych zagadnienia to nietatwe, absorbujące i czas i energię. I może właśnie dlatego dotychczasowy wieloletni prezes mgr Filipkiewicz proponował korektę „na szczytach” Zarządu: - Proponuję, aby moje stanowisko objął kolega Pirożyński, ja zaś przejmę jego funkcje. Zebrani zaaprobowali jedomyślnie propozycję prezesa Filipkiewicza. (r-r)

Bolesław Pirożyński sprawował funkcję sternika KOZPN do roku 1973. (Z przerwą w latach 1961-64, kiedy prezesurę dzierżył Zygmunt Chrzanowski). Był człowiekiem powszechnie cenionym w środowisku, zarówno w Krakowie, jak i w warszawskim PZPN. Pochodził ze Lwowa, posiadał prawnicze wykształcenie zdobyte na UW (1930); poznał futbol jako piłkarz TS Wisły, następnie biegał po boisku w roli arbitra. Od 1945 roku zasiadał we władzach sportowych KOZPN i PZPN. W życiu zawodowym wypełniał funkcje przewodniczącego WKKF oraz dyrektora krakowskiej „Estrady”, PTTK i Totalizatora Sportowego.

Cracovia przekrecona?

Wróćmy do jednej z bezpośrednich przyczyn owej zamiany na funkcji prezesa KOZPN. Miała ona związek ze wspomnianą degradacją Cracovii z I ligi, do której doszło jesienią 1959 roku w okolicznościach doprawdy kuriozalnych. Z 12-zespołowej I ligi spadały dwa zespoły. Górnik Radlin z 22 meczów wygrał ledwie 2 i z kilku-typodniowym wyprzedzeniem kwalifikował się na murowanego spadkowicza. Drugi miał się wyłonić z pary Pogoń - Cracovia. W przedostatniej

serii gier „Pasy” zremisowały w Szczecinie 0-0 i wyprzedzały swego rywala o 1 pkt. przy dodat-kowo korzystniejszym bilansie bramkowym.

Pozycja jedenastki z Krakowa wydawała się być niezagrożona z racji układu gier w ostatniej serii meczów. 15 listopada 1959 roku Cracovia podejmowała mistrza kraju Górnika Zabrze, zaś Pogoń pojechała do Warszawy na mecz z Legią. Nikomu rozsądnemu nie przyszło do głowy, że szczecinianie zdolają pokonać wojskowych w stolicy i to w pokaznych rozmiarów. A jednak nie-możliwe stało się realne! Górnik wygrał w Krakowie 1-0, a Pogoń zdeklasowała Legię 4-0 na stadionie przy ul. Łazienkowskiej. Trzy gole strzelił junior Marian Kielec.

W dniach jubileuszowego spotkania działaczy z okazji 40-lecia KOZPN felietonista „Dziennika Polskiego” podpisujący się (ZM) pisał rozżalony: „Dokładnie 10 tygodni minęło od „stawetnego” meczu piłkarskiego między Legią Warszawa i Pogonią Szczecin, w wyniku którego Pogoń utrzy-mała się w I lidze, a spadała z niej Cracovia, kiedy nareszcie – i to drogą nie oficjalnego komunika-tu - przedostała się do prasy wiadomość, że komisja PZPN, wyłoniona na wniosek KOZPN, po przeprowadzeniu dochodzeń orzekła, że spotka-nie odbyło się w najlepszym porządku i nie ma żadnych podstaw do zakwestionowania wyniku, uzyskanego na boisku.

Z kolei my nie widzimy podstaw do kwestio-nowania orzeczenia komisji, niemniej uważamy za wskazane przypomnieć „osobliwe” perypetie całej tej sprawy. Każdego obserwatora wydarzeń piłkarskich uderzyć musiały:

1) dwa odmienne spojrzenia na przebieg meczu zarówno sprawozdawców sportowych jak i wielu widzów,

2) ostra reakcja opinii publicznej, wyrażana w listach do redakcji jak również mocne słowa potępienia, których nie brakowało w memoriale krakowskich władz piłkarskich do PZPN,

3) niezrozumiałe stanowisko zarządu Cracovii, który najpierw zwrócił się do KOZPN-u z prośbą o wzięcie w obronę Jego klubu, a potem - jakoby – miał wycofać się na konferencji z Legią w War-szawie z całej tej sprawy,

4) przesądzenie przez PZPN kolejności drużyn w końcowej tabeli mistrzowskiej i ustalenie ter-minarza rozgrywek na rok 1960, zanim jeszcze komisja w ogóle przystąpiła do pracy.

A i dzisiaj sprawa wygląda bardzo mglisto. Dowiadujemy się, że komisja zakończyła pracę, ale ani słówkiem nie powiedziano, jakie to były prace, co zrobiono, kogo przesłuchano, na czym się oparto przy ferowaniu wyroku. Dlatego też przypuszczam, że sprawa, która wzburzyła do żywego opinię publiczną nie została skwitowana kilku słowami suchego komunikatu, lecz doczeka się nareszcie szczegółowego wyjaśnienia, a werydykt komisji zostanie odpowiednio uzasadniony.” Na owe obszerne wyjaśnienia czekamy od 57 lat.

JERZY NAGAWIECKI



— Z kroniki żałobnej —

✚ Jerzy Ligęza

Po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w szpi-talu w Tarnowie wielce zasłużony dla sportu sądeckiego, wybitny trener, nauczyciel i dzia-łacz sportowy - Jerzy Ligęza. Wychował wiele pokoleń nauczycieli wf i trenerów piłki nożnej.

Wg „Panoramy Sportu Sądeckiego” Jerzy Ligęza (ur. w 1933 r. w Nowym Sączu), ps. „Duda”, miał dwie pasje: piłkę nożną i narty. W młodości należał do najwszechstronniejszych narciarzy Sądeczyny. Wychowanek Sandecji, zadebiutował jako junior w 1950. Ukończył Technikum Kolejowe w Nowym Sączu, następ-nie w 1957 AWF Warszawa. Podczas studiów grał w stołecznych klubach: II-ligowej Polonii i AZS AWF. Szkolił się wtedy pod okiem legen-darnego Wacława Kuchara i jego mniej wtedy jeszcze znanego lwowskiego krajana, Kazi-mierza Górskego.

Trener klasy mistrzowskiej piłki nożnej, prowadził drużyny Sandecji, Dunajca, Limano-vii. Jako wychowawcę wielu pokoleń piłkarzy, cenili go działacze, lubili sportowcy, nazywa-jąc „szlifierem talentów”. W latach 1978–1992 był w b. województwie nowosądeckim koordynatorem ds. młodzieży PZPN. Wspólnie ze Zbigniewem Małkiem, pod patronatem Prezydenta Miasta - Andrzeja Czerwińskiego, opracowali program rozwoju piłki nożnej w Nowym Sączu. Razem prowadzili zajęcia z wyselekcjonowaną grupą najbardziej uzdol-nionych dzieci. Z grupy tej wywodzą się m. in. Janczyk i Korzym. Przez Jego „ręce” przeszło dziesiątki znanych później piłkarzy, występu-jących w markowych klubach. Z człotowych klubów Nowego Sącza, Gorlic, Limanowej i Podhala wyławiał najzdolniejszych chłopców, powołując ich do kadry okręgu nowosądec-kiego, zabierał na turnieje ogólnopolskie i międzynarodowe.

W 1978 Jerzy Ligęza (razem z asystentem Zygmuntem Śledziem) poprowadził juniorów Sandecji najpierw do mistrzostwa Małopolski, a następnie do finałów mistrzostw Polski, w których zajęli czwarte miejsce w kraju. To było największe osiągnięcie klubu w tej kategorii wiekowej. Po Wiesławie Stawarzu objął funk-cję pierwszego trenera drużyny seniorów San-decji, która występowała wówczas w III lidze.

Był jednym z założycieli Rady Seniorów przy nowosądeckim OZPN, a od października 2009 stał na jej czele. Wspólnie z Alojzym Oraczem, Zbigniewem Małkiem i Andrzejem Kuźmą, zorganizował na obiektach nowosą-deckiej uczelni trzy konferencje metodyczno-szkoleniowe dla trenerów i nauczycieli wf. Jego dziełem była organizacja w Nowym Sączu ostatniego meczu z „Orłami Górskiego”. Angażował się w dokumentowanie historii sądeckiego sportu. Był m.in. współautorem unikatowej wystawy na jubileusz 100-lecia Sandecji, współinicjatorem wmurowania na budynku klubowym tablicy upamiętniającej postać Tadeusza Koniecznego, najwybitniej-szego sportowca w jej historii. Dziś to Jerzy Ligęza przechodzi na stałe do historii nowo-sądeckiego klubu.

Cześć Jego Pamięci!

Kadra MZPN 2001 grała z Japończykami

Reprezentacja Małopolski z rocznika 2001 rozegrała mecz kontrolny z rówieśnikami z Japonii.

Reprezentacja MZPN 2001 - Reprezentacja Kobe 2001 1-2 (1-2)

Bramka dla MZPN: Remigiusz Biernat
MZPN: Poznański (Tokarz) - Król (Bierówka), Chudzik, Leśniak, Korczyk (Szewczak) - Wojtaszek (Gałka), Szot (Żołędź), Janik (Karkoszka), Stachyra, Bryja - Biernat (Grojec). Trenerzy: Łukasz Szewczyk, Marcin Pasioneł.

Spotkanie - rozegrane na sztucznej trawie obiektu Garbarni - stało na wysokim poziomie. W końcówce Wojtaszek mógł wyrównać, jednak futbolówka trafiła w poprzeczkę.

Japończy reprezentujący województwo Kobe byli w Polsce przez tydzień w połowie marca, a następnie wyjechali do Niemiec. Kolejnym punktem przygotowań kadry Małopolski będzie prawdopodobnie mecz kontrolny z reprezentacją Śląska.

(ag) fot. Artur Baster



Zamiast dogrywki

Kiedyś Ryłski, teraz Boniek...

Zachodzi podejrzenie graniczące z pewnością, że data 5 kwietnia 2017 została świetnie przyjęta w niebie. Bo znajdującego się tam Leszka Ryłskiego musiała uradować wiadomość, że po Nim w Komitecie Wykonawczym UEFA znalazł się drugi Polak. Zbigniew Boniek.

„Zibiego” czekało w stolicy Finlandii piekielnie ciężkie zadanie. Wprawdzie miejsc w Komitecie było do obsadzenia niby aż osiem, a kandydatur niby tylko dwanaście, lecz za to jakich... 5 lutego br. upływał ostateczny termin składania aplikacji. Wraz z Bońkiem w szranki stanęli:

- John Delaney – dyrektor wykonawczy Irlandzkiego ZPN
- David Gill – wiceprezes Angielskiego ZPN, członek Komitetu Wykonawczego UEFA
- Elkan Mammedow – sekretarz generalny Azerskiego ZPN, szef projektu EURO 2020 w Baku
- Karl-Erik Nilson – prezes Szwedzkiego ZPN
- Servet Yardimici – wiceprezes Tureckiego ZPN
- Michael Van Praag – prezes Holenderskiego ZPN, wiceprezydent UEFA
- Reinhard Grindel – prezes Niemieckiego ZPN
- Michele Uve – sekretarz generalny Włoskiego ZPN
- Kieran O'Connor – wiceprezes Walijskiego ZPN
- Siergiej Jegorow – prezes Szachtiora Karaganda (Kazachstan)
- Marios Lefkaritis – honorowy prezes Cypryjskiego ZPN, członek Komitetu Wykonawczego UEFA

Tę prezentację, dokonaną na łamach „PS”, towarzyszyło lakoniczne przesłanie zakomunikowane przez prezesa PZPN. „Znacie mnie. Wiecie, na co mnie stać”. To był strzał w sam środek tarczy. Wysyłanie sążnistych elaboratów o dokonaniach Bońki kiedyś i teraz byłoby całkiem zbiteczne.

Jak w futbolu, gdzie rozmowa jest krótka. I gdzie operowanie konkretnymi zamiast opowieści zawsze jest w najwyższej cenie.

Leszek Ryłski wywinał w połowie lat 50. ubiegłego wieku niesamowitą wolę. Był absolutnym pionierem znad Wisły, dostał się na salony Europy osamotniony, a mimo to osiągnął zamierzony cel. Co o tym przesądziło? Nienaganne maniery dyplomaty i potęga wiedzy. Ryłski wiedział wszystko

i jeszcze krótko przed śmiercią w wieku 96 lat a vista dawał dowody, że biogramy współpracowników doskonale zachował w życiowej pamięci. Duńczyk Ebbe Schwartz jako pierwszy szefował UEFA. Rosjanin Walentin Granatkin słynął z apodyktycznego charakteru, nie bez powodu skończył szkołę partyjną. Anglik Dennis Follows był oficerem łącznikowym przy polskim wojsku w Wielkiej Brytanii. Lubił Leszka Ryłskiego również dlatego, że ten był synem oficera. Włoch Artemio Franchi imponował nadzwyczajną inteligencją i nienagannymi manierami. Węgier Sandor Barcs dożył niemal „setki”, zaś Szwajcar Gustav Wiederkehr handlował dywanami. W tym gronie przyszło Panu Leszkowi ambasadorować polskiej racji stanu i przez kilkanaście lat czynił to znakomicie.

Wejściu Zbigniewa Bońki do elity towarzyszyły zgola inne okoliczności niż w przypadku Leszka Ryłskiego. Owo „Znacie mnie” oddawało stan rzeczy, odnosiło się do zawodnika, którego znała i podziwiała Europa, a nawet znał cały świat. To wcale jednak nie był warunek wystarczający, trzeba było jeszcze przekonać o walorach działacza piłkarskiego. Okazuje się, że i pod tym względem ponad cztery lata prezesury PZPN było czasem spożytkowanym jak należy.

„Zibi”, zresztą jak to zwykle bywa, znów poszedł na przebój. Zebrał 45 głosów na 55 możliwych, to wysmienita statystyka. Swoisty suplement, choć w innej „dziedzinie”, do kapitalnych dokonań Roberta Lewandowskiego, który pod względem skuteczności łamie bariery pochopnie zakwalifikowane przez bundesligowych speców do kategorii „nietykalne”. W kontekście wyników ogłoszonych 5 kwietnia Boniek też ma autentyczne powody do dumy.

„Uczestnicząc w pracach Komitetu Wykonawczego UEFA, chciałbym pokazać, że nasza europejska piłka nie może być Europą kilku prędkości. Działając w najwyższej strukturze UEFA, chciałbym zadbać o podmiotowość wszystkich federacji i ich reprezentacji. Niech każdy cieszy się piłką, ale też niech każdy ma równe szanse w rozwoju. Szanując wielkie, historyczne i zasłużone dla europejskiej piłki nożnej krajowe federacje, musimy pamiętać o tych, którzy ze względów politycznych i historycznych nie mogli się tak wspaniale rozwijać. Futbol obroni się przed różnymi niebezpieczeństwami, które mu grożą, jeśli tu - w UEFA - będziemy razem i jeśli głos każdej federacji będzie traktowany z należytą powagą” – napisał Boniek w oświadczeniu opublikowanym na portalu Łączy Nas Piłka. To mądre słowa.

Najnowszy sukces Zbigniewa Bońki dowodzi, że w sferach dyplomacji niekoniecznie musimy być skazani na klęskę. Hm, Helsinki to nie Bruksela...

JERZY CIERPIATKA

Był rok 1951. Drużyna piłkarska Wista, wówczas pod nazwą Gwardii Kraków, rozpoczynała wiosenną rundę nowego sezonu. Wówczas grano w Polsce systemem rocznym wiosna-jesień. Wisła, mistrz Polski z 1950 roku, posiadała mocny zespół. Trener Michał Matyas właściwie przygotował drużynę do sezonu.

Wielkanoc na boisku

Szkoleniowiec miał dobry kontakt z zawodnikami starszymi, ponadto zaczął wprowadzać do zespołu młodych, klubowych wychowanków, widząc konieczność zmiany pokoleniowej w zespole. Okazją do sprawdzenia formy zespołu okazały się rozgrywki o Puchar Polski.

Kuriozalne rozwiązanie

Pucharowe rozgrywki tamtych lat wprowadzono do polskiego piłkarstwa, uchwałą Nadzwyczajnego Zebrania PZPN z 4 grudnia 1949 w formule dwuletniego cyklu. Rywalizowano o trofeum ufundowane przez ówczesnego prezydenta kraju, Bolesława Bierut. PP wprowadzał rewolucyjne zmiany funkcjonowania polskiego piłkarstwa, według wzorów piłkarstwa ZSRR. Jedną z nowości regulaminu była obietnica tytułu mistrza Polski dla zdobywcy PP, rozwiązanie podjęte jako doping dla masowego udziału zespołów w turnieju. Pamiętam, że ta uchwała PZPN była publikowana w prasie już wiosną 1951. Nie zmienia to faktu jej kuriozalności, o czym zresztą szybko przekonano się we władzach piłkarskich. Polityka nie może i nie musi mieć racji... na boisku sportowym! Dlaczego jednak wówczas w klubie nie przypomniano o założeniach gier Pucharu Polski, nawet jako motywacji przed meczami - tego nie rozumiem zupełnie.

Specyfiką Wisty tamtych lat może być, że w 1951 nie mówiono zupełnie o sprawie mistrzostwa Polski, czego dowodem fakt, że doświadczony, reprezentacyjny zawodnik, jakim był niewątpliwie Stanisław Flanek, do końca swoich dni psioczył na fakt zabrania Wiśle tytułu mistrza Polski, zdobytego w rozgrywkach I ligi w roku 1951, na rzecz Ruchu Chorzów, zdobywcy PP, zresztą po wygranej z Wisłą w finale 2-0.

Według ówczesnych doniesień prasowych, w 1950 we wstępnych grach eliminacji PP wzięło udział 7316 drużyn i 106 704 zawodników, a zawody najniższych szczebli stanowiły niemal „małe lokalne święta sportu”. Te założenia Pucharu Polski: umasowienie, popularyzacja piłkarstwa w małych ośrodkach oraz oczywista aktywizacja tzw. terenu uznać należy jako pozytywne i słuszne, jednak towarzyszyły im „słomiany ogień” nowości. Kiedy bowiem w następnej edycji Pucharu Polski zdobyła go drużyna spadająca z ligi, rozumiano zadanie i regulamin zmieniono. Zainteresowanie rozgrywkami malało w wielkim tempie, kluby i zawodnicy wręcz z niechęcią odnosili się do dodatkowych gier, jak mawiano „o nic!”. Puchar zlikwidowano w 1957. A raczej zawieszono, po po kilku latach rozgrywki o PP wróciły do kalendarza.

Wyprawa do Lublina

W 1951 drużyny ligowe wchodziły do rozgrywek już szczebla centralnego, 1/16 Pucharu. Wisła wylosowała drużynę Lublinianki, klub II-ligowy, grający wówczas pod szyldem OWKS Lublin. Mecz wyznaczono na Niedzielę Wielkanocną 25 marca 1951. Natomiast w świąteczny Poniedziałek Wielkanocny zaplanowano towarzyskie spotkanie propagandowe z zespołem Gwardii Lublin. Trudno było być zachwyconym programem świątecznych gier. Dodatkowo ówczesna pogoda była jesienno-zimowa. Od kilku dni padało, a „strajkujące” słońce nawet nie wychylało się zza chmur. Jestem wyjątkowo wyczulony na brak słonecznego światła i ciepła, stąd mój nastrój, podobnie jak pozostałych członków drużyny - był nieszczęśliwy.

Wyjazd zaplanowano na piątkowy wieczór pociągami Kraków - Lublin. To znaczy, mieliśmy tak wyjechać, lecz gdy pociąg wtoczył się na stację Kraków Główny, był już kompletnie zapchany przez „przezornych” pasażerów, którzy już w Płaszowie zajęli niemal wszystkie miejsca. Jasne się stało, że będą

kłopoty. Obserwowaliśmy dantejskie sceny zdobywania reszty wolnych miejsc. My czekaliśmy karnie i spokojnie, gdyż posiadaliśmy rezerwację na trzy przedziały. Jednak po odnalezieniu właściwego wagonu zobaczyliśmy jedynie, jak zapelniają się one pasażerami wchodzącymi przez okna. I nie mieliśmy żadnych szans na odzyskanie miejsc.

O godz. 20.30 pociąg z trudem, powoli, ruszył w trasę. Zostaliśmy na peronie, raczej rozbawieni oglądającymi walkami o miejsca, niż zmartwieni zaistniałą sytuacją. Kierownik wyprawy, Janusz Latacz, po interwencji u kolejarzy, zakomunikował nowy plan wyjazdu. Pojechaliśmy nocnym „warszawskim” do Kielc, przesiedliśmy na kolejny „ekspres” i nad ranem, potwornie zmęczeni, dotarliśmy do Lublina.

Stanęliśmy przed obiektem z napisem: „Hotel Milicyjny”. Był to typowy barak pracowniczy, taka specjalność tamtych czasów. Zakwaterowano nas w wielkiej sali, wypełnionej 25-30 metalowymi łózkami, bez jakichkolwiek dodatkowych sprzętów i urządzeń, natomiast z ...drzewem, którego pień, wcale niemały, przechodził przez sufit, a jego okazała korona wychodziła na zewnątrz. Po pniu drzewa spływała obficie woda, bowiem deszcz wciąż padał. Niecodzienny widok dopełniał zgniół zapach i wszechobecna wilgoć.

Sytuacja zmroziła wszystkich. Starsi zawodnicy: Staszek Flanek, Mietek Gracz i Jurek Jurowicz - kapitan drużyny zrobili krótką naradę, domagając się od kierownika natychmiastowej interwencji i zmiany uwłaczającego położenia. Padło kilka mocnych słów. To wówczas zobaczyłem autentyczne rozżalenie i tży u Mietka Gracza, który wbrew opinii o sobie, był człowiekiem bardzo emocjonalnym, uczuciowym i rodzinnym. Jego wypowiedź pamiętam do dziś: „Rany Boskie, co z nami robisz! Zamiast przy świątecznym stole Wielkanocnym, siedzimy w zatęchłej budzie, zmęczeni, niewyspani i głodni”. Opuzczam słowa niecenzuralne...

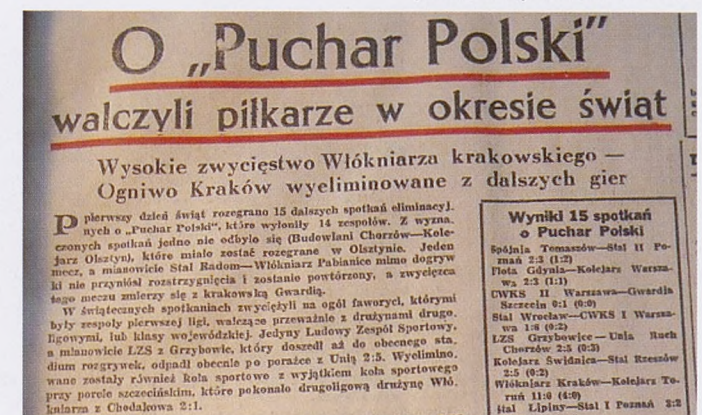
Interwencja nastąpiła niezwłocznie. Kierownik drużyny, jakiś drugi działacz oraz trener Michał Matyas, gonili po miejsce w poszukiwaniu nowego lokum. Około godz. 7- 8 rano zarządzili wymarsz do hotelu miejskiego. Otrzymaliśmy swoje pokoje, wzięliśmy kąpiel i po małym śniadaniu w południe Soboty Wielkanocnej poszliśmy spać.

Mecz z Lublinianką, grany na bagnistym boisku, przy stale padającym deszczu, okazał się spotkaniem bez wyrazu, jednostronnym, słabym. Był smutnym obrazem piłkarskiego obowiązków. Wygraliśmy 3-0. Nazajutrz, w Wielkanocny Poniedziałek, przy znacznie lepszej pogodzie rozegraliśmy propagandowy mecz z bratnią (?) drużyną Gwardyjską z Lublina, dopełniając tym samym program wyjazdu. Pozostały odczucia i wspomnienia.

Gorzkie święta

Ten Wielkanocny wyjazd i związane z nim przeżycia i wydarzenia, wywarł na wszystkich niezatarte wrażenie. Nie było głośnych protestów i krzyków. Każdy dla siebie zachował obraz zlekceważenia zespołu. Był to czas, gdy odczuwa własne nie zawsze mogły być prezentowane. Typowa realizacja powiedzenia: „nie zawsze mów, co wiesz, ale zawsze wiedz, co mówisz”... Jest oczywiste, że inaczej tę przygodę przeżywali starsi koledzy, mający własne domy, rodziny, dzieci a inaczej, łatwiej i powierzchowniej - młodszy zawodnicy. Miałem wówczas niespełna 18 lat, dostrzegałem dwuznaczność sytuacji, a równocześnie świadomość konieczności panowania nad emocjami. Między kolegami nie dyskutowaliśmy więcej o tym zdarzeniu. Jednak fakt, że dziś, po ponad 60-ciu latach, o tym pamiętam, myślę i piszę, świadczy, że nadal noszę w sobie doświadczenie gorzkiej wyprawy Wielkanocnej.

ZBIGNIEW LECH
działacz Rady Seniorów TS Wisła i Rady Seniorów MZPN
piłkarz Wisły w latach 1948-55



W Krakowie, stolicy Młodzieżowych Mistrzostw Europy 2017, które rozegrane zostaną w naszym kraju w drugiej połowie czerwca br., reprezentacja Polski U-21 rozegrała 23 marca towarzyski mecz ze swymi rówieśnikami z Italii.

Próba generalna MME za nami

Spotkanie na stadionie Cracovii im. Józefa Piłsudskiego było ważnym sprawdzianem formy reprezentacji kraju prowadzonej przez trenera Marcina Dornę, a równocześnie próbą generalną areny przy ul. Kałuży, na której w trakcie MME dojdzie do pięciu spotkań, z półfinałem i finałem łącznie.

W czwartkowy wieczór kibice opuszczali stadion Cracovii w minorowych nastrojach. Włosi grali zdecydowanie lepiej od Polaków. Na tle mocnego rywala młodzieżowy team biało-czerwonych ujawnił zbyt wiele słabości: nasz golkeeper grzeszył nieskutecznością, szwankowała gra w obronie, brakowało koncepcji prowadzenia akcji zaczepnych.

Jaśniejszym fragmentem gry, przysparzającym optymizmu, była akcja przeprowadzona w 42. minucie meczu. Polacy skontrolowali rywali. Dwójkową akcję rozpoczął Bartosz Kapustka, a po wymianie kilku podań celnym strzałem sfinalizował ją Dawid Kownacki. 1-1. Niestety, i wcześniej i później, gra Polaków prezentowała

się gorzej. Wynik meczu mógł być jeszcze bardziej niekorzystny dla gospodarzy. W 63. minucie sędzia odgwiżdżał faul Tomasza Kędziory w polu karnym i podyktował „jedynastkę”. Na nasze szczęście Alberto Cerri trafił piłką w słupek.

W ocenie trenera Marcina Dorny w naszej drużynie jedynie Bartek Kapustka swoimi umiejętnościami i postawą udowodnił, że jest postacią podnoszącą jakość zespołu.

POLSKA - WŁOCHY 1-2 (1-1)

Gole: 0-1 Lorenzo Pellegrini (29), 1-1 Dawid Kownacki (42), 1-2 Marco Benassi (50).

POLSKA: Wrąbel - Kędziora, Bednarek, Dawidowicz, Jaroszyński - Kubicki (52 Frankowski), Murawski - Kownacki (68 Buksa), Lipski (81 Niezgoda), Kapustka - Stępiński (81 Piątek).

WŁOCHY: Gollini - Calabria (61 Mandragora), Ferrari, Biraschi, Barreca (73 Masina) - Cataldi (61 Locatelli) - Benassi, Pellegrini (84

Grassi) - Berardi (61 Ricci), Cerri (73 Favilli), Chiesa (46 Di Francesco).

Sędziował Markus Hameter (Austria). Żółte kartki: Jaroszyński, Kędziora - Biraschi, Mandragora, Masina. Widzów 6 027.

O ile sprawdzian sportowy wypadł „tak sobie”, o tyle egzamin organizacyjny został pomyślnie zaliczony. Chwalić należy oprawę meczu oraz atmosferę na trybunach. Dopisała publiczność dopinająca zarówno biało-czerwonych, jak i drużynę z Półwyspu Apenińskiego. Jedynie murawa boiska pozostawała wiele do życzenia. Oczekiwać należy, że gospodarz obiektu, który został wyposażony we wszystkie niezbędne środki (lampy do nagrzewania, maszyny do napowietrzania), zrobi co należy, aby w czerwcu br. plac gry prezentował się nienagannie.

x x x

Cztery dni później, 27 marca, polska młodzieżówka zmagala się w Kielcach z reprezentacją Czech - uczestnikiem MME 2017 (grupa krakowska). Mecz z naszymi południowymi sąsiadami stanowił ostatni sprawdzian zespołu trenera Dorny przed finałami Euro. Podobnie jak w Krakowie, także w Kielcach Polska uległa rywalowi 1-2.

Drużyna biało-czerwonych zagrała słabo przed przerwą i choć dosyć sprawnie przedostawała się pod pole karne rywala, to fatalne dośrodkowania ze skrzydeł niweczyły cały wysiłek. Czesi prezentowali się dojrzaiej, byli lepiej zorganizowani w środku pola.

W drugich 45 minutach gry kibice liczyli na większe emocje. Zawdzięczali je głównie przyjezdnym. W 50. minucie na strzał z dystansu zdecydował się Vaclav Cerny. Zanim piłka wpadła do bramki, odbita się jeszcze od głowy Jana Bednarka, co zmyliło bramkarza biało-czerwonych. Rywale stwarzali kolejne okazje. Polskę ratowały słupki oraz pewnie broniący Jakub Wrąbel.

Pod koniec meczu piłkę w polu karnym otrzymał Jarosław Niezgoda i mając przed sobą tylko bramkarza trafił do siatki. Wydawało się, że taki rezultat utrzyma się do końca. Niestety w doliczonym czasie gry Ales Cermak strzelił gola na 1-2.

POLSKA - CZECHY 1-2 (0-0)

Gole: 0-1 Vaclav Cerny (50, 1-2 Jarosław Niezgoda (84), 1-2 Ales Cermak (90+2).

POLSKA: Wrąbel - Kędziora (77 Szymiński), Bednarek, Łasicki (66 Marcjanik), Jaroszyński (84 Moneta) - Kownacki, Dawidowicz, Lipski (66 Niezgoda), Kapustka (77 Murawski), Buksa (59 Frankowski) - Stępiński (59 Piątek).

CZECHY: Zima - Sacek, Stronati, Luftner, Havel - Cerny, Hubinek, Travník (90+4 Mateju), Tetour (46 Cermak), Havlik (77 Necas) - Linhart (69 Mihalik).

Sędziował Boris Marhefka (Słowacja). Żółte kartki: Lipski - Sacek, Hubinek, Travník, Cermak. Widzów: 6328.

(JN)

